Nr. 229. Lwów. — Piątek dnia 5 października. **Rok 1888.**

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie zł.	— 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalną.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Placyda Męcz. Jutro: Brunona Wyz. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 6 m. 9·0 Zachód „ „ 5 „ 26·0 | Długość dnia g. 11 m. 17·0 Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Dawny rewolucjonista, fanatyczny spiskowiec, człowiek, który dwie trzecie swego życia poświęcił podkopywaniu monarchji we Włoszech, p. Crispi miał czas zrehabilitować się przed królem i tyle mu usług oddać, że właśnie kilkanaście dni temu w nagrodę otrzymał najwyższy order włoski Annunziaty, do którego przywiązany jest tytuł „królewskiego kuzyna" *cugino del rè.*

Ten sam człowiek przed dwie trzecie swego życia był najzjadliwszym wrogiem Austrji i niejedną wyrządził jej krzywdę w Lombardji i Wenecji, a w ostatnim perjodzie swej karjery potrafił tak się zrehabilitować przed naszą monarchją, iż dwa dni temu cesarz ozdobił go jednym z najwyższych orderów, krzyżem św. Szczepana.

Toż to świetniejszy dowód na to, że przy dobrych chęciach i zdolnościach na nic w tem życiu nie jest za późno. Trudno również o jaskrawszy dowód szybkości, z jaką w naszych czasach zmieniają się stosunki i ludzie.

Annunziata spadła na włoskiego ministra za urządzenie podróży króla Humberta do Romanji, podróży, stanowiącej istotny tryumf zasady monarchicznej w prowincji, uważanej dotąd wyłącznie za odwieczne siedlisko żywiołów rewolucyjnych i socjalistycznych. Król, z trudnością nakłoniony przez Crispiego do tej podróży, przyjmowany był wszędzie z niezmiernym zapałem i niezawodnie z wielkiem zadowolnieniem przekonał się, jak bardzo jest popularny w swem państwie, skoro złożyła mu hołd prowincja, do której najmniejsze nie mógł mieć zaufania. Tej miłej niespodzianki, zgotowanej królowi przez Crispiego, zawdzięcza on swój nowy tytuł i wysoką godność, bo nie na drzewie swej zagranicznej polityki uzyskał order Annunziaty, albowiem podróż cesarza Wilhelma II do Rzymu, która za parę dni przyjdzie do skutku, nie jest jego zasługą, lecz raczej wypadkiem koniecznym, nieuniknionym po wizytach w Peterhofie, Sztokholmie i Kopenhadze, po których nieprzybycie do Rzymu, byłoby dotkliwem uchybieniem, nawet demonstracją chęci zerwania sojuszu, o którym powiedział pewien dyplomata niemiecki, że jest dobrodziejstwem dla jego ojczyzny, bo „Włochy — jak rzekł — stokroć nam więcej zawdzięczają, niż my kiedykolwiek od nas doznać mogą."

Lecz za cóż nasz cesarz nadał p. Crispiemu order św. Szczepana? Tu już oczywiście decydowały względy polityczne, które tak wyjaśnia organ austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, *Fremdenblatt*:

„Całkiem wyjątkowe stanowisko Austrji, jako państwa przeważnie katolickiego, i niemniej delikatne stanowisko naszej dynastji zupełnie dostatecznie tłómaczą te trudności, które nie pozwalają naszemu monarsze przybyć do Wiecznego Miasta. Jeszcze wówczas, gdy po raz pierwszy Austrja i Włochy stanęły przed tą kwestją i przed połączonemi z nią trudnościami, była ona z obu stron po przyjacielsku wyjaśniona. Wszystkie względy, wchodzące tu w grę, były przy tej sposobności lojalnie wzięte pod rozwagę i cała sprawa była załatwiona z korzyścią dla przyjaźnych stosunków między obu dworami i obu państwami. Te odrębne skrupuły, które nie pozwalają naszemu cesarzowi odwiedzić Rzymu, nigdy najmniejszego cieniu nie rzuciły na stosunek międzypaństwowy i międzydworski. I dziś również istnieje wspólność działania i wspólność dążeń na rzecz pokoju z całkowitem uwzględnieniem obustronnych interesów. Te radosne stosunki znalazły niedawno wyraz w zjeździe p. Kalnokyego z Crispim, a teraz powtórnie zamanifestowano ich istnienie przez udzielenie włoskiemu premierowi wysokiego orderu. Z tego faktu, będącego w związku z podróżą cesarza Wilhelma II do Rzymu, można tylko wyciągnąć nowy a zupełnie dostateczny dowód, że polityka trzech mocarstw jest zawsze zgodna i niezmiennie dąży do własnego tych mocarstw dobra, opierającego się na pokoju europejskim. Jak w odwiedzeniu Rzymu przez cesarza Wilhelma II nie ma nic, coby mogło być przykre dla Watykanu, tak też — spodziewamy się — w wysokiej dekoracji, udzielonej p. Crispiemu, nikt nie potrafi dopatrzeć czegoś takiego, coby mogło ubliżać godności Apostolskiej Stolicy, albo umniejszyć powagę, którą ona znajduje u wszystkich wiernych, jako pierwszorzędny moralny czynnik, posiadający bezwarunkowe prawo do istnienia w imię interesów porządku i cywilizacji. Podróż cesarza Wilhelma II do grodu starożytnej wielkości i nowoczesnych energicznych sił nikogo nie powinna obrażać, bo nikogo dotknąć nie zamierza; ona tylko nowem uczuciem ożywia związek trzech państw i trzech monarchów. Otóż jest całe znaczenie tych dwóch wypadków."

Innemi słowy: Cesarz Wilhelm II osobistemi odwiedzinami Rzymu okazuje zaszczyt włoskiemu narodowi, zaś cesarz austrjacki, nie mogąc pojechać do Wiecznego Miasta z powodów dobrze znanych i uznanych przez rząd włoski, okazał Włochom zaszczyt przez udekorowanie ich pierwszego ministra.

Sprawę dr. Geffckena oddano sądowi Rzeszy w Lipsku. Zanim wykryto sprawcę publikacji raptularza, dzienniki liberalne i konserwatywne dowodziły, iż tej złośliwej niedyskrecji, a może nawet niegodziwego fałszerstwa dopuścił się obóz „notorycznych zdrajców", postępowców. Z Eugenjuszem Rychterem na czele mieli oni w ten sposób obrócić na swą korzyść opinję narodu na czas wyborów do sejmu. Dziś już nie można obwiniać postępowców, bo dr. Geffken jest konserwatystą, lecz jakże się pogodzić kartelowym dziennikom z tem, że właśnie z ich obozu wyszedł ów niegodziwy sprawca niedyskrecji! Więc jedne pisma dowodzą, że p. Geffken jest warjatem, a inne — najśmielsze w sofisterji, jak np. *Gaz. Kolońska* — dowodzą, że koniec końców zawsze winni postępowcy, bo można przypuścić, iż oni to właśnie podsunęli Geffckenowi niefortunną myśl publikacji, a on sam jest widocznie umysłowo chory, bo gdzieżby zdrowo myślący konserwatysta lub liberał mógł się dopuścić takiej zdrożności!

Takie rozumowania są nielitościwą próbą cierpliwości papieru, lecz one podsunęły myśl krewnym p. Geffckena, którzy zażądali lekarskiego orzeczenia, albowiem im się zdaje, że oskarżony istotnie jest umysłowo chory. Był już przecie raz w psychiatrycznym zakładzie i „notorycznie" (ten wyraz modnym jest dziś w Niemczech) wiadomo, że mocno cierpi na norwy. Ale prokuratorja państwowa nie chce się zgodzić na to, że ma do czynienia z warjatem, bo w tym samym zeszycie *Deutsche Rundschau*, w którym wyszły fragmenta pamiętnikowe, jest artykuł dr. Geffckena o angielskiej izbie lordów, napisany niezaprzeczenie przez zdrowo myślącego człowieka.

Notujemy jeszcze, że podobno jest współwinny w publikacji raptularza. Jest nim dr. Schrader, deputowany do parlamentu, członek frakcji postępowej, osobistość, która miała bliżkie stosunki z dworem zmarłego cesarza Fryderyka przez żonę swoję, z rodu Angielkę. Dzienniki liberalne dają do zrozumienia, że bez Schradera nie otrzymałby raptularza dr. Geffcken.

W Rosji zaprowadzono taksę, którą opłacać będą wszyscy niepowołani do służby wojskowej. Co roku jest w caracie popisowych 898 tysięcy ludzi, a z tych losowaniem biorą pod broń od 217 do 250 tysięcy. Można tedy liczyć, że co najmniej jest pół miljona takich, którzy zarabiają na uwolnieniu ich od powinności wojskowej, ci więc będą płacili taksę od 4 do 5 rubli rocznie, co skarbowi państwowemu przyczyni parę miljonów.

Z Petersburga donoszą, że po powrocie cara z Kaukazu, a więc w połowie października st. st. nastąpią liczne zmiany na wysokich posterunkach rządowych. Podobno stanowczo ustąpią pp. hr. Tołstoj, minister spraw wewnętrznych i ks. Dondukow-Korsakow, jeneralny gubernator Kaukazu. O posterunek kijowski dotąd się toczy żarliwa walka między konkurentami. Chciałby tej posady znany hr. Ignatjew, ale ta nominacja byłaby zbyt jaskrawą demonstracją panslawistyczną; kompetuje także p. Orżewski, dawny pomocnik ministra spraw wewnętrznych i szef żandarmów. Podobno jednak władza kijowskiego wielkorządzcy będzie rozdzielona: sprawy cywilne obejmie teraźniejszy gubernator Petersburga jen. Gresser, a zarząd wojskowy oddany będzie znanemu jenerałowi Dragomirowowi.

Korespondencje.

Wilno 26 września.

Mamy wystawę — małą, ale doprawdy niezłą, urządzoną przez Towarzystwo Dobroczynności na dochód zakładów, któremi ono się opiekuje. Zewnętrzne wyglądanie wystawy wcale wystawnem nie jest; nie chciano tracić pieniędzy na grymaśne kioski i pawilony, z pomalowanych tarcic zbudowano główny budynek, wewnątrz perkalem go obciągnięto dość gustownie, a zresztą sami wystawcy, jak umieli i chcieli, sami ozdobili przeznaczone im miejsca i tak całość wypadła na oko skromnie, ale przyzwoicie.

Ten budynek tworzy ogromną pierścieniowatą hallę, zamykającą dziedziniec, na którym kląby rzadkich kwiatów, znoszących nasz klimat, szlachetnych owocowych drzewek, także niewymagających u nas sztucznych warunków do życia, ławeczki, wodotryski, wazony, postumenty i statuetki — wszystko z naszych materjałów i przez naszych ludzi zrobione. Tu, w skromnym zakątku, wystawił p. Wiktor Mańkowski kokony, jedwabniki, gałęzie morwowe, słowem w miniaturze cały proces hodowania jedwabników, — owoc dwudziesto-letnich zabiegów, dających już dobre rezultata, bo p. W. M. sprzedaje swych kokonów rocznie na parę tysięcy rubli, a trzeba wiedzieć, że hoduje jedwabnik na swych trockich piaskach. Czego też wytrwałość nie dokaże! A p. Mańkowski zapewnia, że trudy jego wcale nie były zbyt mozolne. „Ot, — powiada — miałem poletek, na którym wszystko źle rodziło, więc-em morwą go zasadził gęsto, a wysokim płotem z oczeretu otoczył dla osłony od wichrów, potem robaczka tego w izbie wychowałem i tak poszło..." i zachęca innych, prosi, by go naśladowali. Myślę, że będą, bo się niektórzy mocno zainteresowali. Dałby Bóg.

W halli — dział przemysłowy, to, co u was nazywają przemysłem krajowym. Więc wódki, sery, kafle, fajansy, przeróżne wyroby z żelaza i drzewa, od maszyn i sprzętów poczynając do cacek, płótna i sukna — znowuż od wyrobów domowych aż do wielkofabrycznych, między któremi białostockie korty, koce i dywany rozchodzą się po całej Rosji. Nie wyliczając wszystkiego, wspomnę tylko o tem co z kraju wychodzi jako przedmiot handlu.

Fabryka maszyn rolniczych w Mińsku ma ustaloną reputację w całem państwie; toż powozy z fabryki ks. Druckiego, toż sztuczne marmury na posadzki i wanny i ściany Giedrojcia, także ogniotrwała cegła hr. Zubowa i piwo z birżańskich dóbr ordynata hr. Tyszkiewicza, kosy, gwoździe, sierpy itd. z akcyjnej fabryki w Wilejce, wreszcie najrozmaitsze wyroby z drzewa, boć w lasy jeszcześmy zasobni i w nich się kochamy; jest tu więc t. zw. „wełna drzewna" ks. Lubeckiego, papier z fabryk ks. Ogińskiego, papa itd.

Kilku bogatych rolników-przemysłowców, jak birżański Tyszkiewicz, Potocka z Wysokiego litewskiego, hr. Zubow z Szawel, Lipski z Wilna, Jeleński z Nowogródzkiego, — wystawiło własne pawilony. Te cokolwiek kosztowniej zbudowano od głównej hali, ale się także zbytecznie na pozory nie sadzono.

Osobno stoi budynek, w którym się mieszczą okazy zbóż, owoców, drobiu, koni, bydła rogatego i modele udoskonalonych a najpraktyczniejszych statków gospodarczych, jak pługi, żarna, wialnie, wozy, jarzma ect. Krajowego bydła nie ma, są natomiast holendry i szwyce. Spytacie: czemu? — Nie wiem, — widać jeszcze taka moda.

Natomiast wystawcami we wszystkich działach krajowcy. Ani jednego nazwiska, któreby przykro brzmiało dla polskiego ucha lub serca; — czyliż to nie może napełniać dumą radośną? Patrząc na tę wystawę bez blagi, draperyj i ozdób, wypełnioną po brzegi owocami pracy tych ludzi, których przodkowie zapisywali swe imiona na kartach historji ojczystej, lub krajowej, albo przynajmniej powiatowej, śmiało sobie mówimy: pomimo tego co było i co jest, myśmy tu panami... jeszcze!

I wszyscy to czują i dla tego wystawa cieszy się sympatją, a Towarzystwo Dobroczynności zrobi dobry interes. Otwarto wystawę dn. 22 bm., wstęp kosztuje 50 kopiejek; dotąd zwiedziło ją 17 tysięcy osób, wczoraj było 3545, a dziś do południa 2700. Miano ją zamknąć 2 października, ale rząd pozwolił przedłużyć do 6 go.

Potem będzie losowanie okazów i sprzedaż ich z ustępstwem 5% na rzecz Tow. Dobr. Następnie zaczną się konne wyścigi.

Dowiedziałem się o ostatecznej carskiej decyzji w sprawie wittgensteinowskiego spadku. Jeśli rozległe dobra, należące do tej schedy, mają zostać w rodzinie ks. Hohenlohe, to najstarszy syn księżny (katoliczki) musi przyjąć poddaństwo rosyjskie i prawosławie, a nadto natychmiast spłacić dług w banku państwowym. Ten ostatni warunek postawiono widocznie dla zniewolenia spadkobiercy do sprzedania co najmniej połowy ziemi — oczywiście tylko Rosjanom.

Wiedeń 2 października.

(?) Wszystkie naczelne władze cywilne i wojskowe zajęte przygotowaniami do przyjęcia cesarza niemieckiego.

Reprezentanci poważnej prasy otrzymali zaproszenie do uczestniczenia w charakterze świadków wszystkim uroczystościom, zwłaszcza w pałacu cesarskim; będę przeto miał sposobność przesłać wam opisy przyjęć monarszych na dworze Habsburgów.

Przyjazd cesarza niemieckiego omawia ponownie *Fremdenblatt*, widocznie w tym celu, żeby oprócz wizyty w Wiedniu, można było mówić także i o wizycie w Rzymie. Wielkie polityczne znaczenie podróży cesarza Wilhelma (który, jak to nieraz już podnosiłem, stawszy się egzekutorem polityki ks. Bismarka, chce jej nadać szybsze tempo), owóż znaczenie to podług *Fremdenblattu* jest tem większe, tem bardziej zasadnicze, im mniej się je łączy z jakiemiś specjalnemi sprawami.

Co do Rzymu, to i tam zawiezie cesarz świadomość i ożywi przekonanie o potędze pokojowego związku monarchów. Tylko skrajne, radykalne prądy usiłują nadać podróży rzymskiej jakieś inne znaczenie, zwłaszcza niekorzystne dla papiestwa. Atoli tak, jak wizyta cesarza w Watykanie nie uwłacza wcale prawdzie i interesom dworu rezydującego w Kwirynale, tak samo wizyta w Kwirynale — według *Fremdenblattu* — w niczem nie uwłacza Stolicy papiezkiej, której cesarz, jako panujący nad miljonami katolików chce i powinien złożyć uszanowanie. Moralne i duchowe znaczenie naczelnika Kościoła nie ucierpiało bowiem na zjednoczeniu Włoch, gdyż zresztą n i e l e ż a ł o t o w c a l e w i n t e n c j i d y n a s t j i i l u d z i, k t ó r z y z p ó ł w y s p u w ł o s k i e g o s t w o r z y l i p o t ę ż n e k r ó l e s t w o, uwłaczać w czemkolwiek Stolicy Apostolskiej. Te słowa organu półurzędowego mają widocznie cel podwójny. Raz, pozwalają czytać między wierszami, że może z tą dynastją włoską da się przecież Kościołowi zawrzeć kompromis. Powtóre, to świadectwo oddane patrjotycznej polityce Włoch służy jako prolog do dalszego wywodu.

Wywód ten zaś ma na celu wykazać dla czego, pomimo przymierza i przyjaźni cesarz austrjacki nie może dynastji włoskiej w Rzymie rewizytować. Jest to pośrednia odpowiedź na zaczepki skrajnych włoskich organów. Katolicki charakter Austrji i dynastji Habsburgów nakłada na nią pewne obowiązki, zmusza ją do przestrzegania pewnych względów, a dwór włoski tę rezerwę konieczną należycie ocenia, wskutek czego sprawa rewizyty nie stanowi zgoła żadnego ciemnego punktu w stosunkach między Austrją a Włochami. Cesarz austrjacki dekorował Crispiego, ministra swojego sprzymierzeńca — fakt ten ilustruje najlepiej cały stosunek.

Z Rzymu tymczasem, a szczegółowo z Watykanu odbieramy tu wiadomość, że cała dyplomacja papieska jest niejako zmobilizowaną. Papież powołał do swojego boku wszystkich powierników, jak kardynała Laurenziego, jak nuncjusza Rotelli, jak kard. Lavigerie i innych. W Watykanie czuć w powietrzu, że się ważne wypadki gotują. Papież chce energicznie politykę swoję kościelną zaznaczyć, a konferencje biskupów i kongrua katolickie były tylko rodzajem preludum. P a p i e ż s t a n o w c z o o d d z i e l a n a r o d o w ą s p r a w ę w ł o s k ą, o d k w e s t j i p a p i e s k i e j, ażeby Włosi nie czuli żadnej patrjotycznej trudności przy popieraniu żądań stolicy papieskiej. Kwestja udziału katolików w wyborach zbliża się do rozstrzygnięcia, jakkolwiek doradzcy Papieża jeszcze się w zdaniach różnią. Prawdopodobnym jednak jest rezultat taki, że Papież pozwoli katolikom brać udział w wyborach pod warunkiem, że otrzymają pewne gwarancje ze strony całego liberalnego stronnictwa, oraz że stanowczo za prawami papiestwa obstawać będą.

Przyjazdowi cesarza niemieckiego towarzyszy pewna panika giełdowa, do której hasło dał Berlin przez to, że Deutsche Bank ogłosił, iż nadal tylko efektywne, pełno wpłacane zlecenie na papiery przemysłowe wykonywać będzie. Zrozumiano to tak, że Berlin się boi, że tam hiperspekulacja zanadto już się w gry hazardowe zapuściła, że zatem Deutsche Bank zawczasu się obwarowuje, przewidując liczne i wielkie upadłości. Bliższe rozpatrzenie przekonało, że postąpienie Deutsche Bank jest dopiero krokiem prewentywnym, żeby nie dopuścić właśnie do ryzykownych stosunków, że jest to zdrowe upuszczenie krwi. Po chwilowej panice nastąpiła przeto, gdy rzeczy należycie zrozumiano, znowu otucha i ożywienie targu się wzmogło, czemu sytuacja pokojowa sprzyja.

N o w a u s t a w a o o b r o n i e k r a j o w e j, która będzie Radzie państwa przedłożoną, mieści parę ważnych i nowych artykułów. Rekrutacja będzie się zaczynała dopiero od roku 21; uwzględnienia dla jednorocznych ochotników będą nieco uszczuplone, kto nie zda dobrze egzaminu oficerskiego, będzie musiał jeden rok dłużej służyć, żeby bodaj mógł być dzielnym podoficerem. Egzamin może być składany w języku ojczystym, lecz kandydat musi udowodnić dostateczną dla służby znajomość niemieckiego języka.

SEJM.

(X. *posiedzenie z dnia 3 października 1888*).

(Dokończenie).

Przystąpiono do rozpraw nad § 29 ustawy gminnej.

Komisja proponowała paragraf ten w następującem brzmieniu:

Rada miejska ma prawo i obowiązek urzędowanie burmistrza i Magistratu ciągle nadzorować.

Nadzór ten wykonywa Rada miejska za pomocą jednej lub kilku komisyj z grona swego wybieranych, które obowiązane będą o każdej dostrzeżonej nieprawidłowości lub wadliwości w urzędowaniu burmistrza lub Magistratu bezzwłocznie Radę miejską zawiadomić i poczynić wnioski o usunięcie złego, zaś po upływie każdego roku administracyjnego przedłożyć Radzie miejskiej sprawozdanie o swoich czynnościach z wnioskami, jakie uznają za stosowne. Skoro Rada miejska przekona się o nieprawidłowościach lub wadliwościach, winna się postarać o bezzwłoczne ich usunięcie, a gdyby to nie odniosło skutku, donieść o tem Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem Wydziału powiatowego.

Dla komisyj kontrolujących, uchwali Rada miejska osobne instrukcje i przedłoży je Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem Wydziału powiatowego, do wiadomości.

Burmistrz winien najdalej do dni 30 po upływie każdego roku administracyjnego przedłożyć Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem Wydziału powiatowego odpisy sprawozdań komisyj kontrolujących o ubiegłym roku, jako też odpis uchwał Rady miejskiej na podstawie tych sprawozdań zapadłych, lub donieść w tym terminie o zachodzących przeszkodach.

Rada miejska może także ustanowić osobne komisje do nadzorowania przedsiębiorstw

---

8)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

— To nie o nas chodzi, ale o ciebie wuju, ty bezpiecznym nie jesteś. Pułkownik mówił, że się narażasz nieopatrznie i nie chcesz słuchać, gdy cię wszyscy proszą, abyś przedsięwziął środki ostrożności.

Rawen popatrzył na nią poważnie.

— To już moja rzecz — czy też może... tak się o mnie niepokoisz?

Nie śmiała odpowiedzieć, ale odpowiedź mógł jej wyczytać z oczu, które zaszły łzami, i tak błagalnie patrzyły na niego!

Baron z zapartym oddechem przechylił się nad nią, a w głosie jego brzmiała niepewność i oczekiwanie.

— Powiedz Gabrjelo, czy się tak o mnie obawiasz?

— Tak — wymówiła drżącemi ustami. Nie mogła mówić więcej, tak była wzruszoną, ale tem jednem słowem musiała wiele powiedzieć, bo w oczach jego zabłysnął znowu płomień, który w nich dawniej już raz spostrzegła. Pod wpływem tego spojrzenia stopniały lody, których zimno odstraszało Gabrjelę, jedna, jedyna chwila obróciła w niwecz owoc kilkutygodniowej usilnej pracy rozumu i woli; sen powracał znowu, marzenie spłynęło doń znowu na srebrnych swych falach, nie było więc wtedy rozwiane, świadkiem tego to spojrzenie.

Jechali wzdłuż szumiącej rzeki, dalej w lasach wiatr wył, świstał i szalał nie czując nad sobą wędzidła. Naraz ołowiana ściana chmur przedarła się, a słońce po raz ostatni ukazało podróżnym swe pałające oblicze. Przez chwilę stały góry, las i rzeka oblane pupurowem światłem, rozległa dolina zajaśniała czerwonym blaskiem, poczem wszystko zagasło, zniknęło, tylko w dali za górami migotała krwawym połyskiem zorza wieczorna. Cień jakiś zaległ całą naturę, coś jakby śmierci przeczucie.

— Czyś i ty mię miała w ostatnich czasach za tyrana? — zapytał Rawen stłumionym głosem, a każde jego słowo zdradzało niezwykłe uczucie. Może mi jeszcze kiedyś wdzięczną będziesz za to, żem ci przeszkodził działać zbyt pośpiesznie. Ty sama nie znałaś wtedy jeszcze serca swego, a chciałaś się lekkomyślnie związać na całe życie. Winterfeld był pierwszym, który stanął przed tobą w chwili, kiedyś przestała być dzieckiem, pierwszym, który ci mówił o miłości, a ty wmówiłaś w siebie uczucie, które w twem sercu nigdy nie powstało. Był to kaprys dziecinny, nic więcej.

— Nie, nie — wołała Gabrjela — chcąc oswobodzić swą rękę z żelaznego uścisku Rawena, ale napróżno.

— Czujesz słuszność słów moich, nie zapieraj się. Przyrzeczenie może być zwolnione, słowo zwrócone....

— Nigdy! — zawołało dziewczę namiętnie. — Kocham Jerzego, jego tylko na zawsze. Zostanę jego żoną.

Rawen odepchnął jej rękę, oczy zamgliły się a dawny surowy wyraz przyoblekł znowu twarz jego.

— Ha tak, to zostaw sobie dla niego tę trwogę i niepokój — odparł szorstko i z goryczą — ja ich nie potrzebuję.

Jechali dalej w milczeniu. Zmrok zapadał, gór już widać nie było, a gęsta sina mgła zawisła po nad polami. Dotarli wreszcie do R., wieczór już był, ale dość jeszcze jasno, żeby rozróżnić przedmioty. Powóz przejechał właśnie przedmieście i wszedł na szeroką ulicę, która już prosto na zamek prowadziła. U przeciwległego jej końca leżał jeden z główniejszych placów miasta, a stamtąd dochodził teraz odgłos wrzawy i krzyków, pomimo zmroku można było dojrzeć czarne masy ludzi, zalegające plac cały. Na odgłos krzyków baron wychylił się z powozu, i wyjrzał w kierunku, skąd wychodziły głosy, poczem rzucił niespokojnym wzrokiem na Gabrjelę.

— A to mi nie na rękę — rzekł półgłosem. Byłbym lepiej zrobił, zostawiając cię z matką.

— Co tam takiego? bunt, niebezpieczeństwo? — zapytała blada jak ściana z przerażenia, na myśl jej przyszło w tej chwili, co mówił Wilten o nieopatrzności, z jaką się gubernator w takich razach narażał na niebezpieczeństwo, stając sam jeden przeciwko tysiącom. Rawen spostrzegł jej przerażenie, ale przypisał je naturalnej trwodze o własne bezpieczeństwo.

— Zdaje mi się, że przed więzieniem zebrało się ogromne zbiegowisko — rzekł. Sądziłem, że dzień dzisiejszy przejdzie jeszcze spokojnie, inaczejbym się nie był wydalał z miasta. Ale nie bój się, nic ci się nie stanie, ja wprawdzie muszę cię opuścić.

— Na miłość Boga, wuju, nie, — zawołała — gdzie chcesz iść?

— Tam, gdzie mię obowiązek woła, na widownię rozruchu.

— A ja?

— Ty wrócisz do domu bezpiecznie, nikt ci nic złego nie zrobi. Józefie! stańno!

Furman wstrzymał konie a baron podniósł się z miejsca.

— Odwieziesz natychmiast pannę baronównę na zamek. Nie ma żadnego niebezpieczeństwa, droga zamkowa wolna zupełnie. Odemknął drzwiczki powozu, lecz młoda dziewczyna w śmiertelnej trwodze uczepiła się jego ręki.

— Nie zostawiaj mię samą, wuju! weź mię z sobą.

— Cóż znowu! — odrzekł stanowczo uwalniając rękę. — Pojedziesz na zamek z Józefem, ja wrócę jak tylko trochę się uspokoi. — Wysiadł i chciał zamknąć drzwi powozu, ale zanim się spostrzegł, Gabrjela wyskoczyła za nim i stanęła u jego boku.

— Gabrjelo! — zawołał baron nawpół gniewnie, nawpół z obawą, lecz ona chwyciła go za rękę.

— Ja cię nie puszczę samego tam w ten tłum rozszalały, ja się nie boję, nie boję niczego, dopóki ty jesteś przy mnie! Chodźmy, weź mię z sobą

W oku jego zabłysnął znowu promień tryumfu i namiętnego upojenia.

— Nie możesz mi towarzyszyć — rzekł — głos jego brzmiał teraz miękko, łagodnie, jak wtedy przy studni. Sama przecie rozumiesz, że cię nie mogę zabrać z sobą pomiędzy ten tłum rozpasany, gdzie bym cię nawet nie mógł obronić. Co do mnie, jestem zupełnie spokojny, sceny takie nieraz się już zdarzały, wiem jak powściągnąć te tłumy, ale mając cię z sobą, wiedząc że jesteś wystawioną na niebezpieczeństwo, zabrakło by mi zwykłej mojej energji tam, gdzie mi ona najbardziej będzie potrzebną. Przyrzecz mi zatem, że spokojnie do domu powrócisz i tam na mnie poczekasz. Proszę cię Gabrjelo, nie zechcesz mi przecie utrudniać i tak już ciężkiego mego zadania. — Objął ją silnem ramieniem i poprowadził do powozu. Gabrjela dała się prowadzić bez oporu, wiedziała sama, że się kobieta nie może narażać wśród tej dzikiej tłuszczy. Śmiertelna obawa była wyrytą na jej twarzy, tak, że i Rawenowi zabrakło na chwilę odwagi. Czuł, że się musi wyrwać przemocą, inaczej ulegnie niemej prośbie tych oczu.

— Muszę odejść — rzekł raz jeszcze. — Bądź zdrowa, do zobaczenia! — Zatrzasnął drzwiczki i dał znak furmanowi żeby ruszał co koń wyskoczy. Gabrjela widziała jeszcze jak słuszna, imponująca postać raz jeszcze ku niej się zwróciła, poczem udała się w kierunku miasta. Konie ruszyły a powóz potoczył się z podwójną szybkością drogą prowadzącą na zamek.

(C. d. n.)

gminnych, tudzież do udzielania zdań i przedstawiania wniosków w sprawach gminnych.

Do takich komisyj Rada miejska powołać może mężów zaufania z poza grona swego.

Ani komisje kontrolujące, ani specjalne komisje w myśl niniejszego paragrafu ustanowione, władzy wykonawczej nie mają, a zatem ani same nic zarządzić, ani Magistratowi poleceń wydawać nie mogą.

Poseł Lasocki domaga się wypuszczenia ustępu 2, 3 i 4, i uchylenia burmistrza i magistratu z pod takiej kontroli.

Mówca jest zdania, że osobistą odpowiedzialność burmistrzów osłabią podobne komisje, albowiem burmistrz nie będzie w możności niczego przeprowadzić, mając ręce związane nieustanną kontrolą. Komisje kontrolujące będąc w ciągłej walce z burmistrzem doprowadzić mogą do tego, że nikt porządny nie zechce być burmistrzem. Komisje są niepotrzebne w obec tego, iż każdemu radnemu będzie przysługiwało prawo wglądania w czynności burmistrza i magistratu.

P. Romanowicz wyraził przekonanie, że żaden uczciwy i porządny człowiek nie może obawiać się kontroli. Tam zaś, gdzie każdy kontroluje, nie ma wcale żadnej kontroli.

P. Chrzanowski przemawiał w obronie wniosku komisji.

P. Lasocki podnosi, że w toku urzędowania burmistrza może połowa radnych się zmienić i zająć opozycyjne stanowisko w obec burmistrza. W takich zaś warunkach kontrola mogłaby się w szykanę obrócić.

P. Rybicki objaśnia p. Lasockiego, że komisje kontrolujące dziś istnieją prawie wszędzie.

Poprawka p. Lasockiego upadła.

Paragrafy 29—40 przyjęto w myśl wniosku komisji.

Przy § 41 domagał się ks. Sawa, ażeby burmistrzowi wolno było derymować uchwałę Rady, dotyczącą sprawdzania rachunków gminnych na wypadek równości głosów. Wniosek komisji opiewa, że przy sprawdzaniu rachunków i udzielaniu absolutorjum członkom magistratu głosować nie wolno.

Wniosek ks. Sawy nie utrzymał się.

Paragrafy 41—55 przyjęto bez zmiany.

Przy § 53 nie poparła Izba poprawki p. Merunowicza tej treści: Sądownictwo policyjno-karne w miastach ma być wykonywane wedle instrukcji wydanej przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Poprawka ta miała na celu zabezpieczyć przed dowolnem zastosowaniem znacznego szeregu istniejących przepisów policyjnych przez funkcjonarjuszów gminy i wprowadzić ład w tym kierunku.

P. ks. Sawa zażądał uchylenia końcowego postanowienia § 56, wkładającego na burmistrza obowiązek wykonania wstrzymanej przez siebie uchwały Rady, jeżeli do 3 dni przełożonej władzy nie doniesie o wstrzymaniu uchwały.

Zdaniem mówcy na podstawie powyższego postanowienia nawet uchwała szkodliwa dla interesów miasta musiałaby być wykonaną, jeżeli burmistrz z lenistwa uchybił terminowi 3-dniowemu i nie doniósł przełożonej władzy o wstrzymaniu tej uchwały. Mówca nie chciałby lenistwa burmistrza popierać.

P. Chrzanowski wyjaśnia intencje komisji. Postanowienie § 53 dąży do tego, aby uchwały rady były faktycznie wykonywane, tudzież ażeby burmistrz nie mógł sekować rady przez zawieszanie jej uchwał, którychby nie wykonał i nie doniósł władzy celem rozstrzygnięcia kwestji, czy uchwała ma być wykonaną, lub nie. W ten sposób mogłaby być zawieszaną każda uchwała kontrolująca magistrat lub burmistrza. Musi być zatem termin oznaczony do zawiadamiania właściwych władz.

P. ks. Sawa jest zdania, że ustawa w brzmieniu komisji pozostawia furtkę burmistrzowi do dowolności, bo zdarzyć się może, że burmistrz uchwałę wstrzymał, potem się rozmyślił i władzy o tem nie zawiadomił, chociaż zawiesił uchwałę po wysłuchaniu magistratu, a zatem wstrzymał uchwałę po zastanowieniu się zatem nie pobieżnem.

P. Chrzanowski odpowiedział, że poprawka ks. Sawy nie furtkę, ale całą bramę dla dowolności zostawia.

Poprawka ks. Sawy upadła.

Po § 95 zażądał p. Merunowicz wstawienia osobnego paragrafu w następującem brzmieniu:

Gdyby z ostatniego przed ogólnymi wyborami członków Rady miejskiej dokonanego obliczenia ludności okazało się, iż ludność chrześciańska stanowi w którem z miast, objętych niniejszą ustawą mniej niż $^3/_4$ ogółu ludności — wówczas dla zawiadywania sprawami specjalnemi ludności chrześciańskiej wybraną zostanie osobna komisja zarządzająca, złożona z 18 członków. Wybór ich ma być dokonywanym wedle przepisów ordynacji wyborczej — z tem ograniczeniem, iż izraeliccy wyborcy w głosowaniu udziału nie biorą.

Komisja, zarządzająca sprawami specjalnemi ludności chrześciańskiej, wybiera ze swojego grona przewodniczącego (przełożonego gminy chrześciańskiej), któremu służyć będą w zakresie działania tejże komisji (§. 97) te same prawa i obowiązki, które przysługują burmistrzowi.

Magistrat obowiązany jest dostarczyć przełożonemu gminy chrześciańskiej pomocy do wykonywania uchwał komisji zarządzającej specjalnemi sprawami ludności chrześciańskiej, o ile one nie przekraczają jej zakresu działania. W razie zachodzącej w tym względzie różnicy zdania pomiędzy Magistratem a przełożonym gminy chrześciańskiej, rozstrzyga właściwy Wydział Rady powiatowej, a w ostatniej instancji Wydział krajowy.

Te same władze, które wedle przepisów niniejszej ustawy powołane są do wykonywania nadzoru nad gminami (dział VIII), wykonują także nadzór nad tokiem załatwienia spraw specjalnych ludności chrześciańskiej przez komisję i przełożonego gminy chrześciańskiej.

P. Merunowicz zażądał odesłania tego wniosku, tudzież §§ 96—99 do komisji gminnej celem zastanowienia się i ewentualnego wprowadzenia zmian w ustawie.

Do poprawki tej skłania mówcę fakt, iż z pomiędzy miast, dla których ustawa ma być wydaną w 7 miastach stosunek ludności izraelickiej do chrześciańskiej przekracza 50 prc., w pięciu zaś jest bardzo blisko tej cyfry.

P. Popiel i sprawozdawca p. Fruchtman poparli wniosek odesłania §§ 96—99 do komisji poczem Izba przychyliła się do tego żądania.

Inne §§ przyjęto bez zmiany.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad ustawą wprowadzającą.

Przyjęto poprawkę p. Waygarta, iż ustawa gminna obowiązywać ma miasta tak długo tylko, póki miasta w ustawie wymienione nie otrzymają osobnych statutów, i statuta te niezostaną wprowadzone w życie.

P. Onyszkiewicz zażądał, ażeby do rzędu miast, dla których ustawę gminną uchwalono, zaliczyć Rohatyn.

P. Męciński wyjaśnił, że komisja nie mogła objąć ustawą miast, któreby obowiązkom nałożonym ustawą nie podołały z powodu małych sił podatkowych. Dla Rohatyna nie byłaby ta ustawa dobrodziejstwem lecz sprawiłaby temu miastu kłopot, bo trzebaby tam do 50 prc. dodatków nałożyć na utrzymanie urzędników stosownie do wymagania ustawy.

Miasta dziś proszą o to z ambicji, aby do większych miast się zaliczać, nie znając wymaganych obowiązków i kosztów administracji. Poniekąd gra w tem rolę § 15 postanawiający, iż Wydział krajowy oznacza płace dla burmistrzów. Naczelnicy gmin sądząc, że Wydział im płacę zwiększy, nakłaniają Rady gminne do wnoszenia petycyj.

Po uchyleniu wniosku p. Onyszkiewicza przyjęto ustawę wprowadzającą.

Przystąpiono do sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o projekcie obwałowania Wisły i Sanu w powiecie Tarnobrzeskim.

P. Abrahamowicz zażądał zamknięcia posiedzenia ze względu na ważność przedmiotu, nakładającego na kraj nowe ciężary tudzież z uwagi, że pora spóźniona.

Ponieważ i komplet był wątpliwym zamknął p. Marszałek posiedzenie o godz. $2^1/_2$.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 11.

Mały Fejleton.

AFORYZMY.

(Dokończenie).

...Głupcze! Patrzysz i przemawiasz do tłumów z wyżyny ducha, nie chcesz poplamić rąbka białej sukienki, a tłumy cię ściągną i obłocą całego.

...Szczęśliwszy kto kochał choćby bez wzajemności, niż ten, kto nie kochał nigdy.

...Myślami można się upoić jak wódką.

...Kobieta kochająca użyczy ci nieba, ale z nienawiści dwa piekła zgotuje.

...Jak można matki nie kochać!?

...Praca jest wytchnieniem po nudach.

...Szkło powinno być czyste i bezbarwne, charakter — czysty ale nie bezbarwny.

...Wypełniaj dokładniej w twem życiu przykazanie miłości, a będziesz do twego Stwórcy podobny.

...Wolę warjatów, niż głupców.

...Mężczyzna, któremu malowany buziak i wcięta jaku osy figurka; i kobieta, której ułańskie czako i ostrogi imponują — niewiele warci.

...Fotografja przechowuje rysy, a pisma — duszę autora.

...Kochanka kocha, lecz żąda miłości, tylko matka kocha bezinteresownie.

...Lenistwo, to także namiętność.

...Miłość i nienawiść muszą być rodzeństwem, bo w jednem sercu zrodzone.

...Poeci i artyści odpychają od siebie, każąc się kochać z daleka.

...Dawniej dla podniesienia ducha umartwiano ciało, dzisiaj dla zadowolnienia ciała musimy ducha umartwiać.

...Pokażcie mi miłość bez iskierki pragnień zmysłowych, a padnę przed nią na kolana.

...Kobiety emancypują się na mężczyzn, mężczyźni babieją.

...Kobieta sawantka zatraca zwykle ów urok kobiecości, który mężczyzn najłatwiej podbija.

...Tylko dobry człowiek lubi śpiew i muzykę.

...Miłość bez wzajemności chroma na jedną nogę, bez wzajemnego zaufania na obydwie.

...Ludzie chętniej przebaczają nieprzyjaciołom ich winy, jak ich cnoty.

...Jeżeli kto lekkomyślnie nienawidzi, może później pokochać — ale gdy lekkomyślnie kocha, musi później znienawidzić.

...Gdyby ludzie jeść nie potrzebowali, mogliby żyć wiecznie.... nie prawda — z lenistwa by wymarli!

...Fantazję można mieć zawsze, natchnienie tylko chwilami.

...Powiedz mi kogo kochasz, ja ci powiem kto jesteś.

...Zwierciadło krzywe — oczy fałszywe.

...Po roskoszy ciała czujemy niesmak — po roskoszy ducha tęsknotę za tą, co była i pragnienie tej, której jeszcze nie znamy.

...Lekarstw dla ciała w aptece — dla ducha szukaj w świątyni.

...Rozum u kobiety zbyt często wyziębia uczucia.

...W niebezpieczeństwach więcej potrzeba rozwagi niż odwagi.

...Miej serce, a słuchaj rozumu.

...Są samobójcy co żyją — to samobójcy ducha.

...Głupców bez liku, a rozumnych tak mało dla tego, bo z głupstwem ludzie się rodzą, a rozum zdobywać potrzeba.

...Ogień rozpala żelazo, a łza najtwardsze serca.

...W obec takiej niesfornej gromady zwierząt, co się ludźmi mianują — nie zazdroszczę nikomu panowania nad światem.

...Miłość prawdziwa i silna złamie wszelkie przeszkody — miłostka sama się złamie.

...Oszczerca gorszy od zabójcy — bo ducha zabija; tamten tylko ciało.

...Brzydota nawet zwierzęta razi.

...Nie pragnij, to będziesz szczęśliwym.

...Chciałbym dla tego być wielkim, aby poznać, jak jestem małym.

...Miłość wprawdzie wiele cierpień nastręcza, ale miłością wynagrodził Bóg ludziom wszystkie ich cierpienia na ziemi.

...Ciernie, jeśli zdeptać nie można, najlepiej obejść.

...Egoizm innych potępiamy z własnego egoizmu.

...Protekcja tępi genjusz.

...Człowiek to skrzypce, potrzeba tylko umieć grać na nich.

...W łzie, tej słonej i brudnej kropelce lśnią się iskry bezsilnej nienawiści, lub najpiękniejsze uczuć brylanty.

...Strzeż się tego, kto się do wszystkich uśmiecha.

...Przez walkę o byt postępujemy w cywilizacji i w zwierzęceniu.

...Z ogniem, ani z uczuciem nie igraj!

...Ci co wiele o poezji mówią, rozumują o niej, ale jej nie rozumieją.

...Przed miłością nie zawsze można, ale przed ślubem zawsze potrzeba się zastanowić.

...W miłości głupi staje się mądrzejszym, mądry głupieje.

...Kto nie kochał rodziców, przyjaciół i kobiety, ten i Ojczyzny nie kocha.

...Chcesz być szczęśliwym, więc kochaj.

...I miłość można wyżebrać.

...Nie pojmuję miłości bez szacunku, to chyba zaślepienie, albo namiętność.

...Duch muzykant, ciało skrzypce.

...Moralność i wykształcenie narodów odźwierciadla się w ich dziennikarstwie.

We Lwowie 2 października 1888.

Władyka.

Kronika.

Lwów, dnia 4 października.

Dzisiaj obchodzi monarchja austrjacka dzień imienin Najj. Pana. W stolicy kraju naszego święcono dzień ten nabożeństwami, które odbyły się we wszystkich tutejszych kościołach archikatedralnych. W nabożeństwie w archikatedrze łacińskiej, odprawionem przez ks. arcybiskupa Morawskiego w asystencji licznego kleru wzięło udział liczne grono posłów sejmowych z JE. Marszałkiem krajowym na czele, oraz JE. p. Namiestnik i urzędnicy wszelkich dykasteryj rządowych.

Dary. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Szowsko, powiatu jarosławskiego zapomogi 100 zł. na budowę szkoły, a gminie Ulwówek, powiatu sokalskiego, wskutek pogorzeli zapomogi 1000 zł.

Mianowania. Najj. Pan zamianował paziami wychowanków akademji tereziańskiej Włodzimierza Gniewosza i Ludwika Badeniego.

Akt poświęcenia nowego budynku „szkoły wydziałowej żeńskiej“ przy ulicy Akademickiej, odbył się wczoraj o godzinie 10 rano bardzo uroczyście. Rozpoczęto nabożeństwem w kościele katedralnym odprawionem przez ks. biskupa Puzynę który udał się następnie do szkoły w asystencji ks. kanonika Lewickiego i katechety ks. Wołcza by dokonać aktu poświęcenia budynku. W klatce schodowej ustawiony był ołtarz, pięknie kwiatami ubrany, przy którym ks. biskup odprawiwszy modły, poświęcił gmach cały i krzyż, który natychmiast zawieszono. Następnie zebrano się w wielkiej sali wykładowej gdzie zgromadzeni byli licznie reprezentanci rady miejskiej, duchowieństwo, grono nauczycielskie, uczennice i liczna publiczność. Między innymi byli obecni: prezydent miasta pan Mochnacki, radni pp. Stokowski, ks. kanonik Mazurak, dr. Gerstman, Michalski, Getritz, Janowski, Graffl, ks. Pawłowski, inspektor szkół ludowych pan Baranowski, radzcy magistratu pp. Strzelbicki, Łyszkowski, Woynar i Cossa, członek rady szkolnej okręgowej p. Dieduszycki i w. i.

Po dokonanem poświęceniu przemówił najpierw ks. biskup Puzyna o obowiązkach kobiety a szczególnie Polki. Potem w serdecznych słowach odezwał się p. prezydent Mochnacki do grona nauczycielskiego, następnie radzca szkolny p. Mandybur dziękował imieniem rady szkolnej za ofiarność gminy na cele oświaty a p. Baranowski inspektor szkół ludowych wykazał w swej przemowie cyframi wysokość tych poniesionych ofiar od roku 1874.

Na zakończenie chór uczennic pod kierunkiem nauczycielki p. Kulińskiej odśpiewał kilka pieśni.

Z życia towarzyskiego. W Pieniakach odbyły się 29 września zaręczyny hr. Jadwigi Dzieduszyckiej najmłodszej córki hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i Alfonsyny z hr. Miączyńskich z księciem Witoldem Czartoryskim, synem księstwa Jerzów Czartoryskich z Wiązownicy.

W uniwersytecie jagiellońskim zatwierdził p. minister oświaty habilitację Dr. Juljusza Leo na docenta skarbowości i austrjackiego prawa skarbowego.

Krakowskie dzienniki donoszą, że magistrat krakowski odmówił prośbie p. Alfreda Fränkla z Mödling o otwarcie w Krakowie filji sprzedaży obuwia z fabryki w Mödling. W ten sposób usuniętą zostanie konkurencja z krajowym przemysłem rękodzielniczym szewskim. Spodziewać się należy, że i wyższe władze uznają racjonalność tego postanowienia magistratu — tem więcej, iż firma Fränkla w samym Wiedniu jest obecnie zdyskredytowaną i prowadzić musi procesy, aby dowieść trwałości swoich wyrobów, powszechnie uważanych za liche.

Zgromadzenie wyborców w Krakowie zwołane zostało na dzień 7 bm. dla porozumienia się w prawach publicznych a w szczególności w sprawie wykupu propinacji. Zaproszenie podpisali posłowie z większej posiadłości ziemi krakowskiej, a to pp. Kaźmierz hr. Badeni, Michał Bobrzyński, Stanisław Madejski, Jan Popiel, Stanisław hr. Tarnowski, Antoni Wrotnowski.

P. Józef Popowski, poseł do Rady państwa stanie przed wyborcami swymi z powiatu myślenickiego dzisiaj d. 4 bm. w Myślenicach, zaś dnia 11 bm. przed wyborcami z powiatu wadowickiego w Wadowicach.

Gremjum kupców we Lwowie, przypomina, że dnia 7 października o godz. 4 po południu w sali ratuszowej odbędzie się powtórne zebranie, które tym razem obradować i uchwalać będzie bez względu na liczbę obecnych.

Zmarli. W Przemyślu ks. Jakób Ciepanowski, profesor dogmatyki na uniwersytecie lwowskim.

W Krakowie Marja z Rycznych Gędzierska, obywatelka m. Krakowa.

Kolonje wakacyjne. Ósmy wykaz składek: opłata od ucznia K. 20 zł., pół opłaty od ucznia Kw. 10 zł, z listy składek p. Józefy Kulińskiej 5 zł. 46 ct., p. Cornelie de Krzyżanowska od siebie 5 zł, pół opłaty od ucznia W. 10 zł., dyr. Walenty Kowalówka od Frania Langa 2 zł., z listy składek 6 zł. 60 ct., razem 8 zł. 60 ct., Lechicki ze Stryja 2 zł., kapitan Lechicki 1 zł., dr. Alfred Zgórski 20 zł, p. Lasson ze Stryja: a) z listy składek za pośrednictwem adwokata dr. Józefa Byliny 40 zł. 30 ct., b) składka w gimnazjum 19 zł. 70 ct., c) grono nauczycieli 6 zł., razem 66 zł., St. Tchórznicka ze Szczawnicy od siebie 5 zł., za pośrednictwem redakcji *Przeglądu* p. Obertyńska 2 zł., za pośrednictwem *Kurjera Lwowskiego* grono nauczycieli szkoły męskiej im Konarskiego 5 zł., magistrat m. Sokala od Krasuskiego 4 zł. 95 ct., Kornel Czajkowski z Göbensdorfu 5 zł. 53 ct, Juljusz Reiss 2 zł., dr. Karol Benoni od siebie 5 zł., Stefanja Kossowska z listy składek 2 zł. 90 ct., Juljan Schayer od siebie 10 zł., Antoni Lewak z listy składek 2 zł.

Poprzednio wykazano 2.618 zł. 51 ct., ogółem więc zebrano 2.810 zł. 95 ct., a wraz z subwencją m. Lwowa w kwocie 600 zł. rozporządzał komitet kwotą 3.410 zł. 95 ct.

Jałmużna rabina. Było to w Karlsbadzie. W pięknych dniach majowych tego lata zeszło się kilku karacjuszów z Polski i używając z rozkoszą rodzinnego języka wśród obcych Niemców, który swą dźwięcznością ślicznie wyróżnia się od innych narzeczy, w pogawędce swej wzięli na temat rabina z Czortkowa, właściwie syna jego, który zamieszkiwał piękną willę „Marlitt“, a poznać go było zaraz, gdyż mnóstwo żydów polskich w długich chałatach i o długich pejsach zwykle go otaczało i za nim postępowało.

Ów rabin, właściwie syn rabina liczy lat około 28. na pierwsze wejrzenie czyni wrażenie przyjemnego człowieka, twarz piękna, poważna i od długich modłów, którym się oddaje, prawie alabastrowa, wogóle miły człowiek, i czuć w nim jakby wrodzoną szlachetność, a patrząc w niego, spodziewać się należy już z oczu jego uprzejmości.

To też jest hojny bardzo zwłaszcza dla swych współwierców, którzy też całemi gromadami za nim ciągną, nie odstępując go ani na krok.

Cisnęliby się za nim, a zwłaszcza do jego kieszeni i inni, ale zbyt troskliwy o tę kieszeń jego tłusty sekretarz w brudnym hałacie wcale znów o nieprzyjemnej twarzy, w podeszłym wieku, istny kontrast do swego pana, utrudnia o ile możności wstępu żądającym go u jego pana.

Po inne lata zamieszkiwał tenże pan rabin pokoje pod godłem „Indig o Pflanze“, gdzie płacił tygodniowo po 60 guldenów za mieszkanie, i tamże dla swych współwierców zabijać kazał po 2 woły tygodniowo, obdzielając mięsem zgłodniałych polskich kuracjuszów mojżeszowego wyznania, z których wielu, można powiedzieć, tylko jego groszem żyło.

Prócz tego mnóstwo pieniędzy rozrzucił, obdarzając zwykle każdego współwiercę datkiem 50 centowym, a czasem znaczniejszym. W tym roku pokoje to były przez innych zajęte, zmuszony więc był zamieszkać pod godłem „Marlitt.“

Słysząc Polacy w swem szczupłem kółku o tych jałmużnach syna rabinowego z Czortkowa, noszącego się tamże po niemiecku, zażartowali sobie, czyby też ów rabin udzielił jałmużny i jak hojnej, gdyby też, który z nas od niego zażądał wsparcia.

Szło im o to, czy rabin rzucający tysiące pośród swych współznawców i nie szanujący prawie grosza byłby również hojnym dla zubożałego rodaka innego jednak wyznania; tem więcej, że żydzi polscy mienią się być dobrymi patrjotami i wrazie jakichś zarzutów ciągle się zasłaniają tym patrjotyzmem.

Otóż pewna bogata osoba wyznania katolickiego chciała to sprawdzić i z żartu uczyniono prawdę. Po dwakroć pukał nieproszony gość do pokoi „Marlittu“, których mu jednak nie otwierano; tłusty tylko sekretarz jego zbywał go lakonicznem: „pan rabin się modli.“ Na zarzut jednego gościa, że i my się modlimy, a podczas modlitwy rozmawiamy z drugimi, wyznaczył tłusty sekretarz godzinę poobiednią do widzenia się z rabinem, osoba natrętna o naznaczonej godzinie nadeszła i właśnie spotkała rabina w sieniach i w krótkich słowach poprosiła o jałmużnę, odwołując się do jego znanej powszechnie hojności i dobroczynności.

Młody rabin grzecznie się ukłonił i oświadczył, że poleci to swemu sekretarzowi, który też z całą nadętością, że znakomitemu człowiekowi udziela wsparcia, wręczył mu pamiętnego.. guldena.

Komentarza nie potrzeba. Dla swych współwierców rozrzuca się najniepotrzebniej tysiące, ale gdyby ktoś inny prawdziwie nawet potrzebujący zapukał o wsparcie, nie otrzymałby z pewnością nawet tego guldena.

Jeden z naocznych świadków.

Dla wybierających się na wystawę paryzką interesującą może być wiadomość, że jeden z Polaków, oddawna w Paryżu zamieszkały, otwiera na czas trwania wystawy biuro informacyjne, gdzie udzielać będzie wszelkich potrzebnych wskazówek i utrzymywać przewodników, którzy oprowadzać będą podróżnych po stolicy.

Kochawina dnia 1 paźdz. Ofiary na kościół Matki Boskiej nadesłane we wrześniu:

Kiernicki z Rudy zł. 1, W. M. H. z Nowego Sącza na podziękowanie za doznane łaski 3 i na mszę św., z Gródka J. T. 1 o opiekę w smutku, M. F. o spełnienie życzeń 1, H. F. prosząc o zachowanie w smutku 1, Z. V. z Poznanki na intencję córki jedynaczki 2, A. F. z Łanczyna 1, Edmuś M. z Brzeżan 2, K. C. z Chrzanowa 1 duk. ces., Rawicz z Rumunji o opiekę M. B 4 i na mszę św. o błogosławieństwo w pracy, T. S. z Sosnowa 1.20 Polański z Raju 3. Chymiakowski za zdrowie dzieci 1, Koller ze Lwowa zawdzięcza za wysłuchanie prośby 3, E. L. ze Sambora na intencję drogiej osoby 1, Lachmundowa z prośbą o wyzdrowienie ojca 1, Ludwika i Franciszek z Gródka o błogosławieństwo 1, Kołkowska z Sarnek 2, składka z Sarnek 2 20, Czajkowska z Drohobyczy 0.50, ks. K. ze Lwowa 10, o opiekę M. B, z Czernicy 10, K. Ł 1, z Bolechowa „Pocieszycielko strapionych, módl się za nami“ 2, E o opiekę N, M. P. i o zdrowie dla rodziny 5, Rosicka z Postołówki 2, mały Maksio i Michaś Witkowscy z Łaborca na mszę św. o zdrowie Maniusi i braciszka rodzice ich z babcią o błogosławieństwo dziatek 3, Wołk ze Skowiatyna o opiekę dla rodziny 2 i na mszę św., S. G. ze Lwowa o opiekę i pomoc M. B. 2.50, H M. z Bolechowa 2 błagając cudowną Matkę o zdrowie dla siebie i jedynego synka, Żytyńska ze Stratyna 5 kornie dziękując za cudowną opiekę, wyprowadzenie z kłopotliwego położenia; Konstancja z Zaleszczyk dziękując cudownej Matce za uzdrowienie dzieci 1, I. N. z Ruszczy z prośbą o zdrowie 2, z Białogóry 2, J, Chm. z Tarnobrzega 1 i na mszę św., H. W. z Nowegomiasta 10 i na mszę św. o zdrowie, A. W. J. z Rozdołu 3, A. S. z Przeworska o pomoc M. B. i łaskę 1, S. W. z Rawy o zdrowie Wandy 1, Janina i Michalina M ze Lwowa 2 dziękując za doznane łaski, L. W. E M. L. z Limanowy 1, Hela i Ludka z Gorlic na cegiełkę 1, Wojnar z Doliny dziękując za odebrane łaski 1, Marja z Rozdołu dziękując za cudowne uleczenie 2 M. i J. z Kochawiny 10, S. Z. z Podgórza o zdrowie 3, od małego chłopczyka o błogosławieństwo w naukach 1, M. Balasits ze Lwowa oddając się w opiekę Matki Najśw. 3 i na mszę św., Wanda Miarkowska o opiekę 2, A. M. ze Złoczowa o zdrowie dla męża 2, S G. ze Lwowa 0.50 prosząc o pomoc przy egzamenie, Malwina i Michalina z Bochni dziękując Matce Najśw. za odebrane łaski 2, Jakubowski z Bóbrki 2, S. Pohorecka z Krakowa 1 prosząc tej najlepszej Mateczki o pomoc w pewnej sprawie, N. N. z Turad 5, p. Jaźwińska z Poddniestrzan 100, Agapsowiczowa 5, Markowska z Połowiec 1 i na mszę św. o wysłuchanie prośby, Pociej 0.25, S. z Niżniowa o zdrowie 3, L. o opiekę nad rodziną 2, Anna z Krakowa 2, Górnisiewicz ze Lwowa „w uczuciu wdzięczności i miłości za otrzymane nadzwyczajne łaski“ 1 i na mszę św., S. L. z Tarnopola dziękując za pomoc w przebytej słabości i na mszę św., Pokińska ze Lwowa o błogosławieństwo i przemianę wszystkiego złego w dobre 3 i na mszę św., Benedykt Wajciechowski z Rudy 20, Berezowska z rodziną 3.50, Niedzielska 2, z tacy kościelnej za wrzesień 210 zł. 37 ct. — Razem 495 zł. 2 ct

Za ofiary te składam serdeczne „Bóg zapłać!“ prosząc uprzejmie o dalsze, gdyż jeszcze wiele potrzeba przynajmniej 20.000 zł., by wykończyć i jako tako urządzić — W tym roku stanęło sklepienie na tym kościele; potrzeba dalej drzwi, okien, posadzki, wyprawy wewnątrz i zewnątrz oraz dokończyć wieży. Bóg jednak łaskawy i Matka Najświętsza ma swoje dobre dzieci, które — przyczyniając się datkami — wkrótce dopomogą do zupełnego wykończenia tego przybytku.

Ks. Jan Trzopiński
admin. par., p. Żydaczów.

Ortografja. Piszą nam z Krośnieńskiego: — „Smutnym jest to objawem, iż pomimo, że w kraju naszym posiadamy tyle szkół dbających o cywilizację i oświatę ludu, zdarzają się przecież jeszcze takie np wypadki nieznajomości pisowni.

Idąc drogą z Żmigroda do Jasła, napotkałem następujący napis na tablicy:

„droga Bes Wonky jest Nakaszana pod karom 1 zł. a drugy i Ras 2 zł. i tak coras wience do gury gmina Kotań naczelnik gminy Seman obuch.“

Z Kałusza piszą, że 14 października odbędzie się na dochód funduszu szpitalnego w sali kasynowej koncert lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutni“, ze współudziałem amatorów, poczem nastąpi wieczorek z tańcami.

Boulangera odszukano. Jak donosi *France*, przybywa on dziś do Paryża, okaże się ludkowi bulwarowemu i po kilku dniach wyjedzie do Dordogne, aby tam wziąć udział w bankiecie urządzonym na 2000 osób i oczywiście powiedzieć mówkę w odpowiedzi na kilka mów ministrów francuskich, wypowiedzianych przy rozmaitych sposobnościach podczas zniknięcia jenerała z politycznego horyzontu. Na czas otwarcia parlamentu zjawi się Boulanger w Paryżu i bez wątpienia wystąpi w Izbie z nowemi projektami.

Więcej poufałości jak znajomości. Na ten temat bawi się obecnie Peszt kosztem jednego z redaktorów tamecznych pism codziennych. W parlamencie węgierskim istnieje od dawna demokratyczna reguła w obcowaniu posłów między sobą, że bez względu na stan i wiek wszyscy posłowie tykają się. Otóż trzymał się tego dosłownie redaktor *Budapest Tagblattu* dr. Greczka, deputowany do węgierskiego parlamentu i piszący list do hr. Pista Karolyego, aby mu wyrobił audjencję u ks. Walii, używał słówka „Ty“ do przesytu. Hrabiemu, który nawiasem powiedziawszy nie hołduje zwyczajowi tykania się przez posłów, niepodobała się ta poufałość pana redaktora, więc odpisał:

„Szanowny Panie pośle! List pański otrzymałem, lecz nieprzypominając sobie, czy kiedykolwiek ja Panu, albo Pan mnie ofiarowałeś sposób mówienia między nami przez „Ty“, więc sądzę, że zapewne list ten dostał się przypadkowo do fałszywej koperty. Ja nie ośmieliłbym się nigdy przemawiać do kogoś przez „Ty“, gdyby mnie ta osoba do tego nie upoważniła, a na odwrót nie znoszę, aby mnie tykano bez mego zezwolenia.“

List ten wywołał ogromne zajęcie w Peszcie, szczególnie pomiędzy posłami sejmowymi, i z ciekawością oczekują wszyscy co na ten list odpowie dr. Greczak.

Tu warto dodać, że hr. Karolyi tak uparcie broni się przeciw zwyczajowi tykania się w parlamencie węgierskim, iż przed laty miał już o to spór z ministrem Kolomanem Szelem.

Z Kijowa donoszą, że opróżniona śmiercią Drentelna posada jenerał gubernatora nie będzie obsadzoną, lecz atrybucje jenerał gubernatora będą rozdzielone między cywilnego gubernatora, którym ma zostać jen Gresser, i naczelnika okręgu wojskowego, na którą posadę jest przeznaczony jen. Dragomirów.

Usypiacze w hotelu. *Kurjer Warszawski* donosi o nader sensacyjnym fakcie: „W celu porady lekarskiej przyjechał w dniu 30 sierpnia do Warszawy Wiktor Sobolewski, student instytutu weterynaryjnego w Dorpacie, i zatrzymał się w jednym z hotelów. Po paru godzinach wyszedł na miasto, odbył wizytę u dra O. Bujwida i po drodze zjadłszy objad, powrócił do hotelu, aby napisać list do krewnych. Pokój zastałem uprzątnięty — są słowa Sobolewskiego — pozostała jednak na oknie kupka popiołu od cygar, których ja nie palę i czego przedtem — o ile zwracałem uwagę — nie było. Zajęty pisaniem listu, już prawie kończyłem moją korespondencję, gdy nagle tracę wszelką świadomość..

„Jak długo ten stan mógł trwać, nie wiem, lecz siłą woli zbudziłem się niby ze snu przykrego, po którym ręce miałem obezwładnione i czułem lekki ból głowy. Zapragnąłem świeżego powietrza i bez namysłu opuściłem numer, udając się do ogrodu Saskiego. Po kilku godzinach, spędzonych w ogrodzie i po kolacji, pośpieszyłem do hotelu, aby uregulować rachunek i podążyć na dworzec petersburski, celem wyjazdu do Wilna. Kiedy podano rachunek, sięgnąłem do kieszeni po pieniądze i w pugilaresie znalazłem.. pustki. Pomyślawszy, czy przypadkiem pieniądze nie wyleciały na podłogę, począłem szukać nachylony ze świecą i znów ujrzałem większą połowę spopielonego cygara.

„Teraz dopiero przyszły mi na myśl opowiadania o usypianiu cygarami narkotycznemi, lecz, ponieważ śpieszyłem się na kolej, zaniechałem interwencji cyrkułu i zgryziony odjechałem. Sypiać po obiedzie nie mam zwyczaju, na epilepsję lub konwulsje nie cierpię, sen więc mój po obiedzie przy pisaniu listu, w postawie siedzącej, uważam za wywołany w hotelu X sztucznie, celem zrabowania pieniędzy, mieszczących się w pugilaresie.“

W sprawie tej policja rozpoczęła śledztwo.

Henryk Geffcke, którego uwięzienie za wydanie pismu *Deutsche Rundschau* pamiętnika cesarza Fryderyka tyle rozgłosu narobiło, pochodzi ze starej patrycjuszowskiej rodziny w Hamburgu. Znajomość jego z cesarzem Fryderykiem datuje się jeszcze z czasów pobytu księcia w uniwersytecie w Bonn i stosunek tam zawiązany trwał bez przerwy aż do zgonu cesarza. Dlatego twierdzenie *Deut. Rundschau* że Geffcke otrzymał pamiętnik od samego następcy tronu, nie jest wcale nieprawdopodobnem.

Geffcke wstąpił był najprzód do dyplomacji i służył jako sekretarz legacji w Paryżu, przebywał potem długi czas w Londynie, następnie w rodzinnem mieście czynnym jako syndyk senatu. Później został profesorem prawa międzynarodowego w Strassburgu. Zdrowie nie pozwoliło mu jednak pozostać długo na tem stanowisku, w roku 1881 został uwolniony i otrzymał tytuł tajnego radzcy, a osiadłszy w Hamburgu cofnął się w zacisze domowego życia i oddał się pracom umysłowym.

Działalność jego na tem polu była bardzo wielostronną; najwięcej jednak poświęcał się historji dyplomacji i prawa międzynarodowego. Pisał w kilku językach, któremi władał z łatwością, i był cenionym współpracownikiem pism angielskich. W nichto właśnie najczęściej umieszczał artykuły swoje, w których dość wybitnie niechęć swoję do polityki księcia Bismarka markował.

W polityce należał do stronnictwa konserwatywnego, lecz zachował w niem zawsze samodzielne stanowisko.

Był stanowczym przeciwnikiem kulturkampfu i nie krył się nigdy ze swemi przekonaniami i zapatrywaniami co do słuszności praw Kościoła.

Zasypani piaskami. W Rosji, w gubernji Taurydzkiej niezwykła klęska spadła na niektóre okolice Wiele miejscowości zostało zawianych przez piaski a wielu innym grozi toż samo niebezpieczeństwo. Zasypany dotychczas obszar wynosi 250 000 desiatyn.

Pożary. W ostatnich dniach zgorzało w miasteczku Szczucinie w pow. dąbrowskim dziesięć domów. W Czukwi w pow. samborskim młyn i jedna zagroda chłopska. W Zapytowie koło Lwowa pięć gospodarstw. Wszędzie prawie przyczyną pożaru była nieostrożność.

Sir Morel Mackenzie ma w tych dniach ogłosić swoję broszurę w odpowiedzi na zarzuty poczynione jego wiedzy lekarskiej przez niemieckich kolegów. W broszurze tej wystawia on im nieświetne świadectwo, bo twierdzi stanowczo, że ich niezręczność i nieudolność skróciła życie cesarza Fryderyka i zaręcza, że gdyby dostojny pacjent był pozostawiony w wyłącznej jego opiece, byłby bez wątpienia potrafił przedłużyć jego życie o najmniej 20 miesięcy. Angielski laryngoskop nie dowierza w ogóle wiedzy i nauce swoich niemieckich kolegów, nazywa ją pedantyczną i za mało zastosowaną do praktyki, i zarzuca im, że w zastosowaniu teorji w konkretnych wypadkach choroby, pozostali daleko za lekarzami całego świata.

Z Mrzygłodu piszą nam:

Dnia 3 bm. o godzinie 9 rano wybuchł pożar i zniszczył do szczętu dom murowany, własnością gminy będący. Dzięki energji tutejszego ks. dirygensa Tomasza Soboty, c. k. poczmistrza p. Aleksandra Pilawskiego, naczelnika gminy p. Andrzeja Dąbrowskiego i nauczyciela p. Stanisława Kulikowskiego, pożar nie pochłonął prawie połowy tutejszego miasteczka, ale ograniczył się tylko na wspomnianym budynku i na zniszczeniu stogu zboża jednego z tutejszych gospodarzy. W godzinę po rozpoczęciu się pożaru przybył tu z pomocą WPan Reicenstein właściciel dóbr Końskiego, ale po jego przybyciu pożar już był zagaszony. Szkoda oszacowana na 1000 zł. była zabezpieczoną.

Polityczne morderstwa w Serbji. Z Belgradu donoszą: — Naczelnika gminy Jezawa, Milka Risticza, napadło pewnego wieczora, w jego własnym domu kilku ludzi, związało go a potem związanego wypytywać zaczęło czy jest postępowcem czy liberałem. Tak się bowiem wrogie sobie stronnictwa w Serbji mienią, jakkolwiek ani jedno liberalnem, ani drugie postępowem nie jest, w prawdziwem znaczeniu tych wyrazów. Gdy Milko Risticz przyznał się, że należy do postępowców, zbójcy zawołali: — Kiedy tak, to dnie twoje policzone i badać go poczęli, czy znajduje się jeszcze więcej postępowców w tej samej miejscowości?

— Tu są sami porządni ludzie, którzy szanują ustawy i wierni są rządowi — odparł odważnie nieszczęsny naczelnik gminy, a gdy nie chciał zaprzeć się swoich przekonań, wywlekli go zbójcy na dziedziniec i tam w obecności całej jego rodziny zastrzelili. Władze zarządziły energiczne poszukiwania za mordercami, ale dotychczas złowić ich nie zdołano.

Zboczenia organizmu ludzkiego przez sztuczne sposoby. — Na posiedzeniu naturalistów w Kolonji, które się odbyło w zeszłym tygodniu, miał Virchow odczyt, w którym ostro powstawał i wykazywał całą niedorzeczność, a co gorzej, szkodliwość obecnie w modzie będącej formy obuwia, które skazuje nogę na uwięzienie w wąskim, spiczastym futerale, nieodpowiadającym bynajmniej kształtom nogi Jeszcze trochę, a doszlibyśmy do perfekcji Chińczyków. Nietylko nagniotki i pęcherze, ale nawet podagryczne cierpienia wielkiego palca najczęściej z ciasnego pochodzą obuwia. Virchow twierdzi, że nawet i forma pończoch jakie teraz są używane, nie jest normalną.

Wprawdzie niedorzeczny ten zwyczaj zmieniania kształtu obuwia według kaprysu mody nie jest całkiem nowy, bo jak wszystko na świecie, tak i to już było. Świadczą o tem nawet stare posągi rycerzy, na których widać także spiczasto zakończone buty.

W dalszym ciągu odczytu mówił uczony profesor o zboczeniach w rozwoju klatki piersiowej przez noszenie sznurówek u kobiet. Porównawszy klatkę piersiową medycejskiej Wenery z klatką piersiową dzisiejszej elegantki, widzi się dopiero, jak daleko dzisiejsze niewiasty odbiegły przez sztuczne sposoby od pierwowzoru klasycznego.

Ideał mody teraźniejszej niekoniecznie zgadza się z pojęciami o prawdziwem pięknie, którego wyobrażeniem jest właśnie posąg Wenery. Ona przecież nie przedstawia nam się z figurą do osy podobną.

Kobiety wschodnie również nie krępują kształtów swoich i pozwalają im swobodnie rozwijać się. Może więc z czasem i u nas przyjdą do właściwszego pojmowania piękna a cenienia zdrowia, które najwięcej w tych warunkach jest poszkodowanem.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Przedstawiony wczoraj dramat M. Jasieńczyka (Karczewskiego) p. t. „Lena“ zrobił na licznie zgromadzonej publiczności silne wrażenie, a w sferach literackich i artystycznych przyjęty został jako zjawisko niezwykłe, wywołujące zdania bardzo podzielone i nadzwyczaj ożywioną dyskusję.

Brak miejsca w dzisiejszym numerze zniewala nas do odłożenia sprawozdania naszego ze sztuki do jutra; musimy jednak zaznaczyć, że zasługę wywołanego efektu w wielkiej części przypisać należy grze artystów naszych, szczególniej zaś pani Stachowiczowej w roli tytułowej, ukoronowanej sceną szaleństwa, w której heroina dramatu uderzyła w tak prawdziwą nutę boleści i rozpaczy, że wstrząsła cały teatr do głębi. Tej jednej sceny głęboko pojętej a z porywającą siłą oddanej, Lwów artystce nie zapomni nigdy. Szkoda, że stolica kraju posiadająca parę znakomitych istotnie do wielkiego dramatu sił, karmi się przeważnie banalnemi farsami francuskiemi i operetką. *p.*

* **W teatrze** dziś operetka „Fatinica“, a jutro powtórnie „Lena“.

* **Pani Deryng-Walewska** — słynna ongi na lwowskiej, następnie na warszawskiej scenie artystka — po bardzo długiem cichem życiu w ognisku domowem, zamierza wrócić na deski sceniczne i w artystycznej swej podróży po kraju także i o Lwów zawadzić.

* **Nakładem redakcji** *Przeglądu powszechnego* wyszło świeżo dzieło: „Źródła historyczne Wschodu“ odnośnie do Pisma św. przez ks. Władysława Zaborskiego T. J. I. tom in 8vo, stron 273, objaśnione licznemi drzeworytami pomników, mapek i podobizn; cena 3 zł.

Autor podaje przebieg poszukiwań tyczących się najdawniejszych pomników cywilizacyjnych w Egipcie i Azji zachodniej. Dzieło rozłożone jest na cztery części. I. *Egiptologja* obejmuje: 1) odczytanie hieroglifów; 2) dzieje Egiptu; 3) sztuka i literatura egipska; 4) pojęcia religijne i moralne Egipcjan w najdawniejszej dobie; 5) świadectwa Egiptologji o wierzytelności ksiąg Starego Testamentu. — II. *Asyryologja* obejmuje: 1) obecny stan Mezopotamji; 2) poszukiwania i odkrycia w Mezopotamji; 3) odczytanie pisma klinowego; 4) zawartość dokumentów asyryjsko-chaldejskich; 5) zgodność historyczna kronik klinowych z Pismem świętem; 6) stworzenie świata i potop według kronik klinowych; 7) niezależność opowiadania biblijnego o potopie od kronik klinowych. — III. *Synaj.* Najnowsze naukowe badania stwierdzają zgodność opowiadania Mojżeszowego z położeniem miejscowem. — IV. *Hetejowie.* Najnowsze odkrycia pomników i napisów hetejskich. Zupełna zgodność dotychczasowych wyników o Hetejach z wiadomościami podanemi przez Pismo święte.

Autor dowodzi, że Egiptologja i Asyryologja stwierdziły w odnośnych, najdrobniejszych nawet szczegółach wiarogodności opowiadania biblijnego; nadto na mocy najstarszych i najautentyczniejszych dokumentów egipskich i asyryjskich wywodzi nader ważne wnioski, mianowicie, iż historycznie stwierdzoną jest rzeczą: 1) że najdawniejsze ludy, które tu zostawiły ślady swego istnienia, nie były w stanie dzikości, obok ogłady cywilizacyjnej posiadały wysokie pojęcia religijne i moralne; 2) że te pierwotne ludy musiały mieć Objawienie; wierzyły w jedn go Boga, wielobożność rozwinęła się później, z postępem cywilizacji i stąd wynika potrzeba drugiego Objawienia. Wszystkie wywody potwierdzone są świadectwami pierwszorzędnych uczonych.

Praca ta jest skrzętna: prawie wszystko, co na polu asyryologji i egiptologji w naszych czasach uczyniono, rezultaty, do jakich doszli uczeni badacze angielscy, niemieccy, francuscy i inni, autor pilnie, sumiennie i systematycznie zregestrował. Rezultaty badań ostatnich przedstawia jasno i przystępnie, dla czytelników nawet takich, którzy się wcale orjentalnemi rzeczami nie zajmowali. Rzecz poważna bardzo, a jednak czyta się z ciekawością i żywem zajęciem: szczególniej gdzie mowa o odszukaniu tekstów klinowych, hieroglificznych, hetejskich, o rozmaitych próbach odczytywania ich, dopóki nie natrafiono na właściwą drogę... Książka niniejsza z zajęciem będzie czytana przez wszystkich: interesuje zarówno introdukcją, jak historją biblijną i egzegezą... Książka zasługuje na jak najwyższe uznanie, a to tem więcej, że ona pierwsza w naszym języku gruntownie streszcza wszystkie wiadomości z dziedziny, którą ma na względzie. Powodzenia życzyć jej należy i z serca życzymy.

* **Kalendarze.** Nadeszła pora wydawnictwa nowych kalendarzy na zbliżający się już rok 1889. Z obowiązku kronikarskiego zapisywać będziemy wszelkie publikacje na tem polu, w miarę jak się pojawiać będą. Dzisiaj mamy na stole redakcyjnym: „Illustrowany kalendarz Ogniska domowego“ wydany przez księgarnię K. Łukaszewicza we Lwowie. Zawiera on rzeczywiście bardzo obszernie opracowany dział informacyjny, między innemi także pod względem stosunków kościelnych w kraju naszym, nie mniej dość obfity dział literacki, w którym spotykamy się obok innych z piórem p. Z. Sawczyńskiego i panny J. Z. Sawczyńskiej, p. Wandy Młodnickiej i w. i. Cena kalendarza wynosi 50 ct.

Rozmaitości.

— **Pałac w Opatówku.** Wiadomo, że Napoleon I, olbrzymie dobra Opatowieckie po arcybiskupach gnieźnieńskich w r. 1806 podarował generałowi Zajączkowi, późniejszemu księciu i namiestnikowi w Królestwie. Ten niebawem w tej prawdziwie królewskiej majętności wystawił dla siebie wspaniały pałac w parku. Krocie kosztowała ta budowa. Po śmierci Zajączka gmach ten stanął pustką; więcej niż od połowy wieku nikt w nim nie mieszka, nikt go nierestauruje, zamienił się więc w ruinę, która coraz staje się większą.

Dzisiejsi właściciele Opatówka, pałac ten (niestanowiący zresztą żadnej pamiątki historycznej) zamierzają rozebrać, materjał zaś ofiarować na rozszerzenie kościoła parafialnego w Opatówku.

— **Płonący akrobata.** W Tours produkował się niedawno akrobata Castenet, który chodził po drucie żelaznym, mającym 248 metrów długości, a umieszczonym na wysokości 24 metrów. Castenet miał na głowie hełm z rakietą, zaś na obu końcach swego balansu — pochodnie bengalskie. Przybywszy do środka drutu, Castenet usiłował zapalić rakietę na hełmie, co mu się wszakże nie udało, gdyż lont zamokł podczas deszczu. Akrobata szedł tedy dalej, gdy naraz widzowie dostrzegli ogień, wydobywający się z prawego boku Castenet'a. Śród publiczności rozległ się przeraźliwy krzyk — akrobata stał w płomieniach. Castenet, nie mogący już dojść do końca druta, z powodu strasznych cierpień, złożył dowód bogaterskiej przytomności umysłu. Zawisł kolanami na drucie i oswobodziwszy w ten sposób ręce, zaczął zdzierać z siebie płonące ubranie, gasząc w dłoniach płomienie, aby przypadkiem nie wzniecić pożaru wśród publiczności. Tymczasem postarano się o środki ratunkowe i poparzonego akrobatę zdjęto z drutu.

Część ekonomiczna.

= **Towarzystwo wzaj. pom. obywatelskiej.** Oto urzędowa nazwa instytucji założonej przed siedmiu laty w Jarosławiu, a przy kolebce jej budziły się daleko idące nadzieje, że przy gorliwym i licznym współudziale tych właśnie sfer, którym na rozwoju tego stowarzyszenia najwięcej zależeć powinno, zdoła ono wypełnić cel i zadanie swojej firmy.

Niestety, ludzie dobrej woli i najlepszych chęci dla kraju założywszy to stowarzyszenie, nie widzą ziszczenia swoich nadziei; bo oto mija rok szósty, a społeczeństwo nasze, zagrożone z wielu stron w swoim materjalnym bycie, za mało garnie się pod sztandar młodego stowarzyszenia, za bardzo lekceważy sobie doniosłość wzajemnej pomocy. Przy założeniu liczyło stowarzyszenie 22 członków, dziś liczy ich dopiero 56, z kapitałem zakładowym zaledwie 5600 zł.

Dnia 6 z. m. na odbytem szóstem dorocznem walnem zgromadzeniu członków odczytał członek wydziału K. hr. Scipio sprawozdanie, które najtrafniej maluje, jak u nas zasada działania z godłem „self help“ mało znalazła uznania.

Sprawozdanie to opiewa:

Już lat siedm dobiega od chwili, w której zebrani po raz pierwszy członkowie Towarzystwa wzajemnej obywatelskiej pomocy w Jarosławiu, ukonstytuowawszy się, wybrali zarząd i rozpoczęli czynności, skromnemi krokami do dobra współobywateli ziemian zmierzać mające. Było nas wówczas 22 założycieli, dzisiaj liczy Towarzystwo 56 członków. Większość jest takich, którzy przystąpili i pozostają dla popierania dobrej sprawy i dla umożliwienia wykonania zakresu jaki sama nasza firma wskazuje, to jest dla urzeczywistnienia choćby w najmniejszych rozmiarach istotnej obywatelskiej pomocy.

Nie znaleźliśmy rozgłosu w kraju zapewne dlatego, żeśmy go nie szukali wcale, lecz podług małego stawku wąską sypiąc groblę, kilkakrotnie już było nam danem, że zdołaliśmy ująć w karby powódź rozpłynąć się mającej fortunki, by uratowaną oddać w ręce tych, którzy się nam powierzyli. Fakta stwierdzają zatem, że piękna myśl rzucona przed laty przez ludzi, którzy dali dowody, iż znają kraj i jego potrzeby, że myśl wzajemnej obywatelskiej pomocy rozsiana szczerą intencją może skuteczne i korzystne znaleść zastosowanie a doniosłe wydać owoce; żałować należy, że nie we wszystkich okolicach kraju ziarno to na wdzięczną trafiło glebę, że nie kiełkuje obficie i nie rozrasta się ono wszędzie tak jakby powinno.

Nad rozwojem ekonomicznym w naszym kraju najswobodniej pracowaćbyśmy mogli, najwięcej tego potrzebujemy, lecz do tego najmniej czynu przykładamy i najmniej sił ku temu skupiamy. Siły zaś tu potrzebne niewielkie; małą rzeczą poczynając, do wielkich się dochodzi i bez ofiary nawet, lub z taką jaka nikomu różnicy nie uczyni, można utworzyć związek obywatelski i rozwinąć go w instytucję, mogącą być korzystną dla bardzo wielu, a gdy kto pomocy zapotrzebuje, toć pomoc obywatelska najmilszą i najkorzystniejszą mu być musi.

Do jej umożliwienia stowarzyszenia takie jak nasze gotowe zawsze być powinny; zakładać więc podobne lub istniejące wspierać i rozwijać koniecznie należy. Wiadomo panom od lat kilku do tego grona należącym, że były wypadki, w których wydział zarządzający znalazł się materjalnie bezsilnym do niesienia pomocy tam gdzie była wskazaną i możliwą; szkoda żeby się to powtarzać miało.

Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy w Jarosławiu rozpoczęło czynności swoje jedynie na dawne obwody rzeszowski i przemyski, a rozpoczęło kapitalikiem 2200 zł., złożonym przez 22 członków. — Dziś mamy rozszerzoną możność działania na kraj cały, 56 członków posiada złożonych przez siebie 5600 zł. (obrót kasowy wynosił od początku razem 875.000 zł.), a powyższa suma udziałów wzrosła do kwoty 7226 zł. 54 ct. przez dopisywanie co roku po 6 pct. dywidendy, i odłożony posiadamy już fundusz rezerwowy w wysokości 3111 zł. 73 ct. Nikt więc nic nie stracił, przeciwnie każdemu coś przybyło i majątek towarzystwa wzrósł stosunkowo znacznie; ofiary żadnej nie poniósł nikt, a pomoc obywatelska, jaka w kraju potrzebną jest i potrzebną będzie, działa w granicach możliwości zadanie swe spełniając. — Oby te granice jak najdalej rozszerzać się dały.

Z rachunków Towarzystwa zaznaczamy tylko, że od 1 lipca r. z. do 30 czerwca rb. obrót kasowy wyniósł 119.492 zł. 26 ct., a zysk czysty z przeniesieniem reszty z roku poprzedniego 1205 zł. 75 ct. Udziały członków wynoszą 6826 zł. 60 ct. i fundusz rezerwowy 2870 zł. 73 ct.; razem więc majątek Towarzystwa wynosi w bilansie naszym ostatnim 9697 zł. 33 ct., a po dzisiejszym rozdziale zysku wyniesie 10.338 zł. 27 ct.

Ze skromnych zatem opłat procentowych przez członków klientów Towarzystwa składanych i z oszczędności administracyjnych *wzrósł już dotąd majątek o 4738 zł. 27 ct.*

Interpretacje, jakie się podoba ck. władzom podatkowym zastosowywać do naszego obecnego statutu, interpretacje na grze słów lub na braku słów oparte, a naturalnie na niekorzyść Towarzystwa wypaść mogące, skłoniły wydział do rewizji tegoż statutu; opierając się zaś dalej na nabytem doświadczeniu i chcąc bez powiększenia kosztów administracyjnych, nietylko rozwijać instytucję, lecz módz szybciej i skuteczniej działać dla członków Towarzystwa, doszliśmy do przekonania, że w niektórych paragrafach statut zmienić należy, i co do tego osobne sprawozdanie oraz wnioski szanownemu zgromadzeniu do rozwagi i uchwały przedkładamy.

= **Sprawozdanie** z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 24 września 1888.

Przewodniczący: Prezes Izby p. Baranowski.

Obecnych członków 19.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia Prezes Izby p. Baranowski wspomina o nastąpionem d. 20 września b. r. otwarciu szkoły fachowej dla przemysłu ślusarskiego w Świątnikach i podnosi, że na urządzenie tego ważnego zakładu przemysłowo szkolnego należy się przedewszystkiem wdzięczność J. E. obecnemu ministrowi oświecenia, który udzielił ze skarbu państwa funduszów tak na urządzenie jak na utrzymanie tej szkoły dalej Wydziałowi krajowemu za również życzliwe opiekowanie się szkolnictwem przemysłowem a wreszcie p. Dr. Weiglowi, który tak jako szef biura Izby jakoteż jako poseł i członek komisji centralnej dla szkół przemysłowych i krajowej komisji dla przemysłu i rękodzieł nie szczędził trudów i zabiegów, aby ulubioną od dawna myśl swoją urządzenia szkoły fachowej w głównej siedzibie naszego ślusarstwa urzeczywistnić Dr. Weigel dziękując nadmienia, że skutecznemu współdziałaniu władz rządowych i autonomicznych zawdzięczamy utworzenie tak potrzebnego dla kraju zakładu szkolnego.

Następnie wiceprezes Izby p. Mendelsburg podnosi niedogodność w doręczaniu listów pieniężnych w Krakowie, które z powodu niepraktycznej i przewlekłej przez dyrekcję poczt we Lwowie zarządzonej manipulacji zamiast przed południem dopiero w godzinach po południowych i wieczornych a częstokroć dopiero nazajutrz dostają się do rąk adresatów. Zarazem występuje p. Mendelsbur przeciw niedogodnemu dla Krakowa połączeniu z Berlinem, zkąd z powodu zmiany rozkładu jazdy poczta zamiast jak dawniej o 3 godz. nadchodzi dopiero o 6 i dlatego dopiero nazajutrz mogą być listy i przesyłki stronom doręczone. Po przemówieniu p. Epsteina uzalającego się nadto na niedostateczną dotację krakowskiej kasy pocztowej wrazie wypłaty znaczniejszych przekazów pocztowych, uchwalono wnieść w wytkniętych kierunkach przedstawienie do ministerstwa handlu.

Przy tej sposobności przedstawili p. p. Liban i Mirtenbaum opłakane stosunki pocztowe w Podgórzu i wykazali, że tylko urządzenie tamże poczty rządowej podlegającej zarządowi głównej poczty w Krakowie w miejsce obecnej poczty prywatnej może złemu skutecznie zaradzić. Uchwalono zatem ponowić petycję do ministerstwa handlu o urządzenie w Podgórzu poczty rządowej Jako sprawozdawca wybranej w tym celu komisji uczynił następnie p. wiceprezes Mendelsburg wniosek, aby dla uczczenia jubileuszu czterdziestoletniego panowania Najjaśniejszego Pana Cesarza i króla Franciszka Józefa I. fundować w imieniu Izby stypendjum w rocznej kwocie 200 zł. a. w. dla ucznia kształcącego się w krajowych szkołach przemysłowych lub handlowych i zamieszczać corocznie kwotę tę w budżecie Izby. Wniosek powyższy jednomyślnie przyjęto.

Wniosek p. Franciszka Strzygowskiego z Białej w przedmiocie uwzględnienia specjalnych stosunków okręgu bialskiego przy faktycznem przeprowadzeniu ustawy o zabezpieczeniu robotników od wypadków uchwalono przedłożyć rządowi do możliwego uwzględnienia, petycję zaś przemysłowców i handlujących w Białej o zniesienie różnic taryfowych między Białą a Bielskiem uchwalono przesłać dyrekcji kolei północnej ces. Ferdynanda z wnioskiem na uwzględnienie.

Projekt statutu dla instytutu emerytalnego dla pomocników handlowych przekazano do sprawozdania osobnej komisji złożonej z pp. Epsteina, Mendelsburga i Mirtenbauma

Dalej zajmowano się sprawą wynajęcia dla Izby odpowiedniejszego lokalu i uchwalono upoważnić prezydjum Izby do traktowania w tej mierze i do ewentualnego zawarcia umowy ze skarbem pocztowym a względnie z właścicielami innych do pomieszczenia biur Izby odpowiednich realności.

Następnie sekretarz Izby dr. Leo przedstawił petycję gminy Myślenice i innych interesowanych w tem gmin, obszarów dworskich i osób prywatnych o wyjednanie budowy kolei lokalnej z Kalwarji przez Myślenice do Bochni, i wniósł aby Izba projekt ten jak najusilniej poparła i w tym celu stosowne kroki tak w ministerstwie handlu jak w dyrekcji kolei północnej poczyniła, co też Izba uchwala.

Następnie uchwalono nad petycją szewców krakowskich o zabronienie niejakiemu Fränklowi z Mölling pod Wiedniem założenia w Krakowie składu fabrycznego obuwia przejść na razie do porządku dziennego, albowiem według jednocześnie nadeszłej odezwy magistratu krakowskiego wzmiankowany Fränkel dotąd o kartę przemysłową na taki skład nie podał i dlatego sprawa ta nie kwalifikuje się jeszcze do stanowczego traktowania.

Wkońcu uchwalono przedstawić na asesorów handlowych przy sądzie obwodowym w Jaśle następujących kandydatów: pp. Romualda Palcha, Tytusa Bráglewicza, Franciszka Polaka, Bogusława Steinhausa, Józefa Kliera i Tomasza Soleckiego.

= **Choroby stadne.** Od dnia 17 do 26 września b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: u bydła: w Tetylkowcach (powiat brodzki), w Woronowie (pow. rawski), w Prusinowie, Sokalu, Machnówku i Opólsku (pow. sokalski), w Hołotkach i Tokach (pow. zbarazki).

Różę wąglikową u świń: w Woli Żlichowskiej (pow. dąbrowski) i w Tararzówce (pow. krośnieński).

Zarazę wąglikową: w Żupanii (pow. stryjski).

Świerzb u koni: w Borszczowie (pow. borszczowski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Skale (pow. borszczowski).

Róża wąglikowa: w Grobli (pow. bocheński), w Branicach, Węgrzynowicach, Aleksandrowicach i Moikowie, (pow. krakowski)

Świerzb u koni: w Łukawcach (pow. złoczowski).

Zaraza wąglikowa: w Grzegorzówce (pow. rzeszowski).

Wiedeń 2 października.

Po kilku dniach trwogi i popłochu, zabłysło dziś nad Berlinem słońce rzekomej pogody, a pod jego ciepłemi promieniami znów poczęły róść kursa, nawet w rosyjskich walorach To usposobienie Berlina musiało podziałać pomyślnie na nasz targ, tem więcej, że spekulacja nasza, nie cierpiąc na brak gotówki i drogość kredytu miała już przedtem niekłamaną ochotę puścić się na fale zwyżki. Mimo tej ochoty i zachęty z Berlina, repryza nie udawała się całkowicie, bo świeże zarządzenia niemieckiego banku i wiszące nad Berlinem ponowne podwyższenie stopy eskontowej, ciężyły na animuszu spekulacji. Na porannej giełdzie rozpoczęta więc repryza szła oporem, a wiadomości przesłane z Londynu, że i tam z powodu zmniejszania się rezerwy metalowej grozi dalsze podniesienie się stopy procentowej, wstrzymały zupełnie zapoczątkowaną akcję zwyżkową i cofnęły napowrót kursa już podwyższone. Wbrew przeto umizgom z Berlina, skąd szły zlecenia kupna na złotą rentę węgierską, zamknięto operacje południowe tylko małymi podwyżkami kursów w niektórych rentach. gdy równocześnie inny materjał pozostał albo na poziomie wczorajszym lub nawet usunął dalej ku dołowi. Wieczorem mnożące się zlecenia sprzedaży z giełd zagranicznych jeszcze więcej cofnęły kursa i sprowadziły odwrót na całej linji.

Przy zamknięciu giełdy notowano:

Kredyty austrjackie 309 80. węgierskie 302 75 anglobanki 113 10, uniony 213 40, bankvereiny 99 50, laenderbanki 226 80, ludwiki 208 60 czerniowieckie 218·—, renta papierowa 81·—, srebrna 82 05, złota austrjacka 109 80, 5% papierowa 97 50, złota węgierska 100·15. 5% papierowa 90 20. ruble 1 28¾.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 4 października. Złożywszy wizyty wszystkim członkom domu cesarskiego, odwiedził cesarz niemiecki księcia i księżnę Reussów w pałacu ambasady niemieckiej. Po śniadaniu w Burgu zwiedził akademię sztuk pięknych, poczem przyjmował księcia Filipa Coburga, księcia arcybiskupa praskiego i prezesa węgierskiego ministerjum Tiszę. Nuncjusz Galimberti złożył u jenerał adjutanta kartę swą dla cesarza Wilhelma.

O godzinie 4 po południu odbył się objad familijny u Najj. Państwa, w którym wzięli udział cesarz Wilhelm, arcyksięstwo Rudolfostwo, arcyksiążęta i arcyksiężne, księstwo Coburgowie, księstwo Reussowie.

Najj. Pan i następca tronu Rudolf, tudzież inni arcyksiążęta mieli uniformy pruskie, cesarz Wilhelm uniform austrjacki.

Minister Orczy i szef sekcyjny Szoegenyi, złożyli po południu wizytę hr. Herbertowi Bismarkowi. Hr. Bismark i panowie ze świty cesarza Wilhelma pooddawali u wszystkich ministrów i dostojników państwa swoje bilety wizytowe.

Koncert urządzony w sali rycerskiej zamku cesarskiego na cześć cesarza niemieckiego, odbył się świetnie. Cesarz Wilhelm pojawił się, prowadząc cesarzową Elżbietę. Najj. Pan wprowadził następczynię tronu. Wśród obecnych zauważano całe ciało dyplomatyczne, ministrów wspólnych, tudzież członków gabinetów obu części monarchji, świty, generalicję i prawie cały świat, mający wstęp na dwór cesarski.

Podczas pauzy Ich Cesarskie Mości obeszli salę, zaszczycili wielu obecnych przemowami. Z hr. Juljuszem Andrassym prowadził cesarz Wilhelm bardzo ożywioną rozmowę, a po koncercie dziękował osobiście artystom, biorącym udział w wykonaniu programu, poczem Ich Cesarskie Mości jeszcze raz odbyli c e r c l e. Cesarzowa austrjacka rozmawiała prawie pół godziny z hr. Herbertem Bismarkiem.

Berlin 4 października. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Związek pokojowy niemiecko-austrjacki, który początkowo powstał jedynie z politycznych motywów, stał się widocznie serdeczną potrzebą obu narodów. Odwiedziny cesarza Wilhelma w Wiedniu wskazują, że gotów on jest z wrodzoną wiernością strzedz cennej spuścizny, ku pożytkowi pomyślnej pracy pokojowej. — Kurjer cesarski przewiezie do Wiednia dar Wilhelma dla cesarza Austrji. Będzie to album złożone z fotografij momentalnych, zdjętych z pola ostatnich manewrów korpuśnych Jest to prawdziwe arcydzieło niemieckiej sztuki introligatorskiej.

Sofja 4 października. Doniesienie R e u t e r a: Uwięziony w Warnie kawas rosyjski oddany został konsulowi niemieckiemu, który go odesłał konsulowi rosyjskiemu do osądzenia.

Paryż 4 października. *Temps* krytykuje wydany świeżo dekret na cudzoziemców. Ze względów prawnych i skuteczności, uważa *Temps* dekret ten za coś niemożliwego do wykonania i przewiduje, że wywoła on wielką debatę w Izbie.

Równocześnie zapewnia *Temps*, wbrew *Standardowi*, że wszyscy cudzoziemcy, którzy przybędą na wystawę, zostaną jak najuprzejmiej przyjęci. Inne dzienniki w tym samym odzywają się tonie. *Liberté* uważa, że dekret oficjalnie nie został przecie ogłoszony, co zdaje się wskazywać na to, że ministerjum waha się widocznie przystąpić do ogłoszenia.

Wiedeń 4 października. *Polit. Corresp.* pisze: Cesarz Wilhelm nadał Kalnokyemu order czarnego orła z brylantami, prezydentowi Tiszy i podkomorzemu Trauttmannsdorfowi ordery czarnego orła, szefowi sekcyjnemu Szoegenyiemu order czerwonego orła z brylantami, szefowi sekc. ministerjum spraw zagranicznych Pasettiemu order czerwonego orła, namiestnikowi Possingerowi order z koroną I klasy, burmistrzowi Uhlowi order czerwonego orła II klasy z gwiazdą, prezydentowi policji Krausowi order z koroną II klasy z gwiazdą.

Wiedeń 4 października. Cesarz Wilhelm złożył dziś zrana wizytę cesarzowi Austrji z gratulacjami jako w dzień imienin. Następnie przyjął raport hr. Herberta Bismarka.

O godzinie wpół do 10 zrana wyjechali obaj monarchowie do nowego teatru nadwornego i zwiedzili jego wnętrze, oświetlone rzęsiście światłem elektrycznem

Paryż 4 października. Dziennik urzędowy ogłasza dekret o cudzoziemcach.

Gaulois został upoważniony do zaprzeczenia pogłosce o zaręczynach między ks. Jerzym greckim a córką hr. Chartres.

Monachjum 4 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych zamieszcza sankcjonowany przez księcia rejenta nowy regulamin dla ćwiczeń piechoty.

Sofja 4 października. Między Bułgarją a br. Hirschem nastąpiło porozumienie co do zarządu przez Bułgarję linji kolejowej między Vakarelem a Sarembergiem. Bułgarja będzie rocznie płaciła Hirschowi 80,000 fr.

Paryż 4 października. W skutek wylewu wód, linia kolejowa między Lyonem a Genewą w kilku miejscach przerwana. Wody zrządziły szkody olbrzymie.

Londyn 4 października. *Morning Post* uważa spotkanie się monarchów w Wiedniu jako fakt wielkiego znaczenia Jawny związek między Austrją a Niemcami i Włochami nie został wcale osłabiony.

Potrójne to przymierze z którem Anglja serdecznie sympatyzuje, uważane być może z całą słusznością jako najpewniejsza rękojmia pokoju europejskiego. Dopóki polityka ligi pokojowej będzie tem, czem jest w danej chwili, dopóty może ta liga być pewną poparcia Anglji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 października 1888.

Hotel Żorża: T. baron Horoch z Wrzaw. Wł. Kozłowski z Rożubowic. J. Łukasiewicz z Żurawy. Wł. Ustrzycki z Czelatyc. S. Żywicki z Baryczki. G. Lövy z Wiednia. M. Aywas z Jasienowa.

Hotel Angielski: L. Szechowicz z Przemyśla. Z. Sarnecki z Krakowa. K. Hetper z Bolechowa. L. Znamirowska z Skały. E. Rylski z Czarnołoziec. K. Wolniewicz z Kunkowiec.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 października godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt.	309·60	Węg. kolej półn. wschodn.	160·50
Alpiny	44·60	Wiedeńskie losy kom.	141·50
Kredyty węg.	303·50	Akcje tyton.	107·50
Anglobanki	113 25	Gal. obl. indem.	104·—
Uniony	213·25	Elbethale	198·50
Ludwiki	208·50	Länderbanki	226 75
Nordbahny	245 80	Renta zł. węg.	100 20
Lombardy	108·50	Bankvereiny	99 50
Tramwaj	225 50	Renta wspól. pap.	90·60
Staatsbahny	254·30	Ruble	1·30¾
Czerniowieckie	218·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 4 października 1888.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207 50	211 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	217 —	220 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. r.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102 50	103 50
Banku krajowego 4½% w. a.	93 —	94 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% or „	94 75	95 75
„ „ „ 4% „ „	90 50	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 8%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 25
Kom. banku kraj. 6 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	91 35	92 35
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 50	25 50
„ „ Stanisławowa	33 —	33 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.69	5 79
Dukat cesarski	5.71	5.81
Napoleondor	9.57	9 67
Półimperjał rosyjski	9 88	9.98
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·28¾	1·30¾
100 marek niemieckich	59 25	60 25

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdzają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 30 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak